

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat № 4.

Treść numeru: Kościół w roku 1901 przez ks. J. G. (d. c. n.). — Listy z Galicyi, III, przez Iksa (dok.). — Bal u panny Pantersohn (Obrazek z natury) przez Bogusława Bieza (dok.). — Kartki z prowincyi, feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jężykę. — Z listów do „Roli” (Zdrowie Ojea S-go) przez Księdza Lojole. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Listy Imci Pana Grzmotnickiego, VIII. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Moderniści, powieść współczesna, przez Jana Mieroszewicza (d. c.)

KOŚCIÓŁ W ROKU 1901.¹⁾

Rzut oka na przeszłość. — Spokój religijny przed dwoma laty. — Rozwój życia kościelnego — Nowe jego drogi i zjawiska. — Młode prądy w katolicyzmie. — Liga demokracji chrześcijańskiej i stowarzyszenie katolickiej młodzieży we Francyi. — Ruch racjonalistyczny i jego charakterystyka. — Katolicycy demokraci w Belgii. — Ks. Daens. — Organizacyja katolicka w Szwajcaryi. — Stowarzyszenie robotników katolickich. — Działalność katolików we Włoszech. — Stowarzyszenia agrarne i ekonomiczne. — „Młodzi”. — „Osservatore Catolico”. — „Unione”. — Działalność katolików wśród ludu robotczego w Niemczech. — Ruch chrześcijańsko socyalny w Austrii. — Wiedeń po Sadowej. — Era żydowskiego gründenstwa. — Orgie kapitalizmu i bezwyznaniowości. — Prusofilizm. — Krach — Początek reakcyi. — Dr. Lueger i jego działalność. — Polska prasa wobec reakcyi chrześcijańskiej. — Tryumf tej ostatniej. — Ujemne strony nowych prądów. — Amerykanizm w kościele. — Ks. Arcybiskup Irland. — Prof. Szell. — Kongresy duchownych w Bourges i w Wiedniu. — Początek reakcyi antykatolickiej. — Wielka rewia jubileuszowa katolickiego świata w Rzymie. — Kongres „jubileuszowy” masoneryi w Paryżu. — Hasło masonskie do wszechświatowej walki z chrystyanizmem.

Dwa lata temu był jeszcze w stosunkach kościelnych całej Europy zupełny prawie spokój; po burzach i powikłaniach jakie zatrwały ostatnie lata życia Piusa IX, pojednawcza mądrość Leona XIII zażegnała trudności i przywróciła normalne stosunki tem łatwiej, że przeciwnicy Kościoła przekonali się o swej bezsilności i sami po części przyznawali swe bankructwo. Przez lat dwadzieścia Wielki Papież prowadził dalej swe doniosłe dzieło wewnętrzznego pojednania i organizacyi wśród katolików, wewnętrzznego łagodzenia, naprawy i obrony: Kościół pod jego berłem rozwijał się spokojniej i ciszej może, niż za jego dwóch poprzedników w początkach katolickiej reakcyi, ale tem szerzej zapuszczał swe korzenie w głąb mas ludowych, tem szersze otwierały się przed nim widnokręgi. Jak niegdyś wielkie posłannictwo cywilizacyjnego ukształtowania i wyrobienia barbarzyńskich hord wschodu i północy po wędrówkach ludów, tak teraz podjął Kościół zadanie ponownego uchrześcjanienia i moralnego podniesienia tych innych hord, tych mas robotczego ludu, które dotąd obalamucane, zbydlęcane, świadome tylko swej nędzy i nienawiści, z nożem głównie i naftą szły przeciw zdobyciom współczesnej cywilizacyi. Pod wpływem zdyklik o kwestyi socyalnej i o chrześcijańskiej demokracji zaczęła się organizować akcyja społeczna u podstaw, sieć stowarzyszeń katolickich i ludowych zarazem okryła środkową Europę i południe, katolicyzm przestał być sojusznikiem nierozłącznym mniej lub więcej zbankrutowanych i strupieszalnych monarchicznych i zachowawczych obózów, które przelewały nań własną swą niepopularność. Obok dawnych katolickich organizacyj, które pod wpły-

wem dyrektyw idących z Rzymu zaczęły coraz bardziej przejmować się nowym duchem, wytworzyły się potężne i żywotniejsze od nich, a przeciw wspólnemu wrogowi po bratersku z niemi złączone organizacye młodych. Takimi były: Liga demokracji chrześcijańskiej oraz świetny Związek katolickiej młodzieży we Francyi, dwa najbliższe i najbardziej czynne zjednoczenia katolików, jakie istnieją.

Peryodyczne kongresy regionalne, zwłaszcza na północy kraju, gdzie pod wpływem uniwersytetu w Lille ruch ten rozwija się najsilniej, dają co roku świadectwo o żywotności i sile obu tych organizacyj. Nieustraszeni bojownicy młodzi idą śmiało zdobywać najtrudniejsze pozycye, przed którymi cofają się starsi towarzysze broni — nieraz odwagę ich wieńczy zwycięstwo.

Ruch nacjonalistyczny rozwinął się pod wpływem żydowskiej prepotencyi, wyzysku żydowskiego kapitału, stanowiącego czwartą część ogólnego majątku Francyi (20 miliardów na 80 — i to w rękach 80,000 ludzi na 36 milionów ludności), — wreszcie skandalicznej afery Dreyfusa. Walka żydów i socyalistów przeciw armii podniosła popularność Lig patryotycznych, a wygnanie Derouléda i zbrodnicze zamachy na Maksa Régis zamiast stłumić ruch ten, dołaly oliwy do ognia, zwłaszcza gdy na czele akcyi stanęli ludzie tej miary, jak słynny powieściopisarz Lamaitre i poeta Coppée. Była chwila, kiedy zdawało się, że iskra zmieni się w płomień i ogarnie Francję całą: wszak ogarnęła Paryż, zdobyty szturmem przez nacjonalistów przy ostatnich wyborach municypalnych. Trzeba było mobilizacyi wszystkich sił masonskich i wszystkich żydowskich kapitałów, trzeba było koncentracyi wszystkich radykalnych żywiołów pod wodzą masonskiego ministerium „republikańskiej ochrony“, aby temu chwilowo zapobiedz.

Ruch nacjonalistyczny we Francyi identyczny jest z chrześcijańsko-socyalnym w Austrii. Jak tamten w początkach swych, tak i on nie śmie przybrać katolickiej cechy, a licząc się z zakorzenionemi we Francyi przesądami, nie wywiesza nawet chrześcijańskiego sztandaru, choć ma na celu ochronę chrześcjan przed niewiernymi. W praktyce jednak, podobnie jak w Wiedniu, dąży on do tych samych celów co katolicy i nader szlachetnie i śmiało broni Kościół przed uciskiem. Podczas debatów o nowem prawie przesładowczem przeciw zakonom nacjonalisci dzielnie bronili zakonników, a rada miejska w Paryżu, choć imionami komunistów (gwoli ulicznemu motłochowi) chrześci imiona ulic, oświadczyła się bardzo energicznie za zatrzymaniem wszystkich paryżkich zgromadzeń zakonnych i zaprotestowała w imię wolności przeciw niegodziwemu prawu o stowarzyszeniach.

W podobny sposób jak we Francyi urządzona jest i rozwija się świetnie organizacyja włoskich katolików w Belgii. Młodzi stanowią tam lewe skrzydło katolickiego obozu, odznaczające się energią i żywotnością, a niepospolita organizacyja młodzieży uniwersyteckiej, zwłaszcza

*) W swoim czasie powiadomiliśmy czytelników naszych, iż Dostojny ks. Prałat Jan Gnatowski przyobiecał nam łaskawie nadsyłać dla „Roli” sprawozdania kwartalne, dające obraz życia i ruchu katolickiego we wszystkich krajach i częściach globu naszego. Praca niniejsza znamienitego pisarza jest właśnie sprawozdaniem takim, które, jako pierwsze, obejmuje cały rok ubiegły, 1901. (przypis Red.)

w Louvain i jej wybitny udział w życiu publicznym zapewniają katolickiej akcji przednią straż i zabezpieczają ją przed zamachami i gwałtami masonów. Oczywiście obóz m ł o d y c h niema nie wspólnego z belgijskim Stojałowskim, ks. Daens, i jego grupą chrześcijańskich radykałów, jak w Galicyi Stojałowscy cackanych przez liberałów i socjalistów, bo szkodliwych dla Kościoła.

W Szwajcaryi obok dawnego stowarzyszenia Piusa, nazywającego się dziś *Katolikenverein* i do niedawna nie bez pewnej z jego strony opozycyi, rozwija swą działalność wspaniały Związek stowarzyszeń robotniczych, którzy pod wodzą dwóch najznakomitszych szwajcarskich socjologów, ks. D-ra Becha i de Courtins'a, wzięli śmiało w rękę sztandar socjalnej reformy i umiał zyskać sobie wysokie uznanie nawet wśród protestantów i socjalistów. We Włoszech idea chrześcijańskiej demokracji najświetniejsze może osiągnęła rezultaty. Cała północna i środkowa część półwyspu przeszła dzięki niezłomnej pracy mężów tej miary, jak słynny włoski Veillot, redaktor „*Osservatore Catolico*“ Dawid Albertario, ks. Cerutti, Mgr. Radini-Tedeschi, ksiądz Manzi i inni, pod sztandar katolicki. Zainaugurowana w Bergamos organizacja kółek parafialnych wydała wprost zdumiewające rezultaty, zwłaszcza dzięki zorganizowanemu przez te kółka kredytowi rolnemu w t. z. *casse rurali*. Liberalne bowiem rządy we Włoszech oprócz brzmiących frazesów nie przyniosły dla ludu: ani uwłaszczenia, ani zabezpieczenia czynszowników rolnych przed zdzierstwem i arbitralnością właścicieli ziemskich, ani jakichkolwiek środków dla podźwignięcia biednego ludu z czarnej nędzy w jakiej zostaje, dla ochrony jego przed śmiercią głodową. Mylimy się jednak; nowe rządy przyniosły coś własnego ludowi, mianowicie system podatkowy, z którym i dziś w żadnym kraju, nawet w Austrii, podatki nie mogą się porównać, — system podatkowy, wynoszący mniej więcej pięćdziesiąt razy tyle ile biedni uciskani Włosi musieli płacić za tyrańskich rządów Papieży lub neapolitańskich Burbonów. Nie dziw: rewolucję we Włoszech zrobiło mieszczaństwo wraz z obywatelami ziemskimi i w rękę tych dwóch warstw społecznych pozostaje do dziś bez przerwy władza, wszystko jedno czy u steru stoi monarchiczna prawica, czy republikańskie lewe skrzydło. Wyzyskiwanemu proletaryatowi podali pierwsi rękę pomocną katolicy, rozpoczynając przed dwudziestu laty swe organizacje polityczne od utworzenia dla mas ludowych ekonomicznej samopomocy. To im zapewniło panowanie nad ludem tam, gdzie ich (jak w całym Medyolańskim lub w Romani) nie ubiegli socjaliści. Cała ta jednak organizacja jest dziełem m ł o d y c h i odbywa się pod hasłem chrześcijańsko-socjalnej demokratycznej reformy, któremu to hasłu zwłaszcza żywiły katolickiego obozu nie sprzyjają i tylko powaga Stolicy S-tej i poszanowanie dla jej wyraźnej woli zapobiega zewnętrznym objawom niechęci. Objawiła się

ona wyraźnie w niedawnym konflikcie katolickich zachowawców z chrześcijańsko-socjalną partją przy wyborach do centralnego katolickiego stowarzyszenia „*Unione cattolica*“ w Rzymie, a przy ostatnim kongresie katolickim w Tarencie przeszkodziło rozdwojeniu breve papieżkie, żądające współdziałania zgodnego obu stronnictw.

W Niemczech znakomita, poprostu idealna organizacja Centrum nie dopuszcza do rozdwojenia katolików wobec nieustającego niebezpieczeństwa, grożącego mu ze strony protestantów i masonów: w organizacji tej jednak jest miejsce dla dość sprzecznych żywiołów połączonych wspólnością religijnych celów i skrajnych zachowań, które żywiły łączą się zgodnie z demokratycznymi, tak samo jak agrarne aspiracje muszą się godzić z obroną miejskich interesów. Nowsze potrzeby i aspiracje do socjalnej reformy znajdują wyraz w powstałym przed kilku laty, a liczącym już setki kółek i przeszło 60,000 członków Związku stowarzyszeń robotniczych. Program Centrum, domagający się równouprawnienia dla wszystkich, aby je posiadać dla katolików, a z drugiej strony mniejszy niż gdzie indziej wpływ żydowski odbierają ruchowi socjalnemu w Niemczech antysemitką cechą jaką nosi w Austrii i we Francji.

Punktem wyjścia nowego ruchu reformy socjalnej był Wiedeń. Po Sadowej, jak wiadomo, dostał się do władzy w Austrii centralistyczno-żydowski liberalizm. Nowy ten prąd zmienił gruntownie konstytucję państwa, za pomocą sztucznej geometrii wyborczej zapewnił sobie przewagę w parlamencie, przygnoił lub całkiem usunął pierwiastek religijny ze szkół, z instytucyj państwowych i ze społecznego życia, a to ostatnie oddał w wyłączne władanie żydowskiemu lub judofilskiemu sferom. Obsadziwszy swe mi kreaturami biurokrację i zapewniwszy sobie bezkarność, sfery te z bezprzykładną zjadłością rzuciły się do wysysania soków żywotnych ze społeczeństwa. Rozpoczęła się era gründerstwa; na wszystkie strony powstawały przedsiębiorstwa obliczone wyłącznie na wyzysk naiwnych mas. Z drugiej strony zagarnawszy w swe ręce giełdę i kapitały, prasę i literaturę, uniwersytety zupełnie, a szkoły średnie częściowo, wreszcie wszystkie dochodniejsze zawody i stanowiska, żydzi zaciężyli nad społeczeństwem niesłychanym poprostu terroryzmem, odsądając od czci i wiary i doprowadzając do pewnej zguby każdego, kto nie chciał im być niewolniczo uległym. O rozmiarach tego terroryzmu jedno może dać wyobrażenie: oto — znaczna część austriackiego duchowieństwa, z kardynałem arcybiskupem wiedeńskim i głośnymi opatami wspaniałych klasztorów benedyktyńskich w Meltz i szkockiego w Wiedniu, Karlen i Helferstorferem na czele, dała się zaprzędz w jarzmo „*Nowej Pressy*“ i przystąpiła do jej stronnictwa.

Niedługo jednak trwały piękne dni Aranjuezu. Wkrótce po wystawie wiedeńskiej nastąpił krach finansowy,

MODERNIŚCI

powieść współczesna
przez

Jana Mieroszewicza.

(Dalszy ciąg).

— Ja... właśnie! — wykrztusił skonfundowany Włodzitek. — Późno już! Czas do domu... ciocie czekają!...

— Aha! Pan ma ciocie, — zauważył ironicznie Salecki. — Tak, to trzeba panu, trzeba do cioci!...

Kudyrko skinął nieznacznie na Feinmarka i po dość oziębłym pożegnaniu ze strony Miry i Fii, a otrzymawszy solenne zaproszenie od Tulewiczowej i przyjazne skinienie głowy od panny Maryi, znalazł się na ulicy. Salecki zaraz po wyjściu z bramy zawrócił w głąb ulicy, nie żegnając się nietylko z Kudyrką, ale nawet z Feinmarkiem.

Stasiowi się to nie podobało.

— Musi być czegoś na nas obrażonym!

— Ta zkadże, za cóż?

— Bo ja wiem! U niego to nie trudno!

— Wcale nieosobliwszy — zauważył sucho Kudyrko.

— Nie znasz go. Ten ma węch! On pójdzie w górę... Ale, czekaj! Wstąpimy na róg, kto wie czy w tym szynku niema Rumstocka i Knapickiego. Chodź!

— Zmiluj się, spać się chce... Ta potem!...

— Rosomaku, nie zawracaj! Słuchaj bliźniego! Dwa szkła orzeźwią cię... Ckliwe baby, co? No, ale zawsze kogoś pozna! To ważne. Tulewiczowa urządza zebrania. Pójdiesz, pokażesz się, poznasz ludzi. Trzeba ci koniecznie! Kto wie, może nadto uda mi się wprowadzić cię do Wąskiewicza...

— Co to za jeden?

— Wąskiewicz? Rosomaku, chyba bredzisz? Ty nie wiesz kto jest Wąskiewicz?! Bajeczny pan, absolutnie bajeczny! Wyraz zachodu!

— Może, bo Salecki, to zupełnie taki sobie!...

— Ha, ha! Bo go nie znasz! Chłop zdolny! Żebyś ty na takiego wyszedł kiedy... Salecki! Z nim się liczą, rozchwytują, podawają z rąk do rąk! Panna Mira ginie przy nim, no i za nim! Masz talent taki, co?...

— Drukuje?

— Tobie chlupie chyba... Rosomaku! Ty się tych ciotek pozbadź naprawdę, bo zdżiczejesz, zmanierujesz się i tu będzie kres twych aspiracyj! Bądź człowiekiem seryo! Nie bierz się na zawracanie, niech ci nareszcie druk wywietrzeje z głowy! Kogo dziś i co drukują? Zobacz, sprawdź, przeczytaj! Sieczka, trociny, wiechcie, kretyni, pigmeje, zdziecinniali starcy, rzemieślnicy!... Wyściub głowę na widnokrąg, obejrzyj się, a do brze — zobaczysz! Tamci ze stunogowym rozpędem, wiersza reporterskiego skleić nie potrafią, a my wypływamy, wzbijamy

a po wojnie tureckiej — polityczny. Liberalizm bankrutował na wszystkich polach, a reakcja przeciw niemu stała się tem silniejszą im brutalniej panował i gnębił. Z małej garstki ludzi, zgrupowanej dokoła chrześcijańskiego demokrata d-ra Luegera, rozrosła się szybko istna lawina, która z żywiołową siłą opanowała naprzód przedmieścia Wiednia, potem Wiedeń cały i jego Radę miejską, potem całą dolną Austryę i sejm prowincjonalny, aż w końcu stała się jednym z najpoważniejszych czynników społecznych w Austrii.

Ks. J. G.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Listy z Galicyi.

III.

Lwów, 30 stycznia.

(Dokończenie)

Lwów wchodzi znów w okres gorączki wyborczej. Według nowej ustawy połowa radnych miasta ma być co trzy lata wylosowaną i na jej miejsce odbywają się nowe wybory. Lwowska municypalność liczy ogółem stu członków. Z tej liczby 15 umarło lub zrezygnowało, 35 wylosowano, a wybór 50 nowych ma się odbyć w najbliższym czasie. Niezmiennym tutejszym zwyczajem potworzyły się już niezliczone komitety, każdy ze swoją listą, odbywają się zebrania, przemowy, intrygi i konszachty wszelkiego rodzaju i na jaki miesiąc przynajmniej normalny bieg spraw miejskich i stosunków przemysłowych, handlowych i towarzyskich zostaje oczywiście wstrzymany. Wszystko to nie jest nowością. Przy wyborach nie chodzi nikomu o dobro miasta i o wartość osobistą kandydata, tylko o poparcie tej lub owej koteryi, tych lub owych interesów. To też sztandary polityczne, jakie tu i owdzie pojawiają się przy niektórych komitetach, bywają zwykle tylko wabikiem dla naiwnych. Naprawdę tak jak dawniej akcja wyborcza toczyć się będzie pomiędzy trzema obozami: inteligencją i mieszczaństwem (po lwowsku mówiąc, kołtuństwem), które to dwa przeciwne czynniki łączą się zawsze w jednym, w przypodechlebianiu się trzeciemu, rozstrzygającemu każdą walkę wyborczą we Lwowie — żydostwu. Zapewne będzie tak i obecnie. Nowością jest wystąpienie socjalistów, którzy domagają się pewnej liczby miejsc w Radzie dla siebie. Mogą oni liczyć na solidarne poparcie żydów, którzy wszyscy bez wyjątku sympatyzują z socjalistami i dlatego, że ruchem socjalistycznym kierują ich współwyznawcy, i dlatego także, że ruch to w pierwszej linii antychrześcijański. Poza tem jednak mało jest wyborców, którzyby głos swój oddali na socjalistycznych kandydatów, chyba, że ich przyjmą na swoje listy inne komitety. Logicznie biorąc rzeczy zdawałoby się to niemożliwością. Tyle się u nas mówi przecie o pa-

— się, górujemy!... Tamci skamlą o druk, my nie wyrzekamy się go, ale odgrywa on u nas podrzędne stanowisko, bardzo podrzędne! My idziemy śmiało, cel mamy prosty. Piszemy dla siebie! Po napisaniu ocena grona naszego wystarcza nam za wszystko! Gminem pogardzamy, uważasz gminem inteligencji przeciętnej. Salecki! On ma bystrość i pewność siebie, potrafi być głębokim. .

— A co, może myśli się żenić z Tulewiczanką?

— On — żenić? Chyba ci się przysniło!

Kudyrko opisał mu scenę, której był mimowolnym świadkiem. Feinmark wybuchnął serdecznym śmiechem.

— Rosomaku, lecisz z księżycą! Za kogo ty bierzesz Saleckiego? On do żenienia się! Wyborny kawał, muszę twoje odkrycie w kurs puścić jaknajszerzej.

— Dlaczego? Dlaczego? Przecież tak sobie gadali! Myślałem...

— Gdybyś ty myślał! Trudna, ciężka sprawa! Wszystko ci trzeba wyklądać. Mira jest przystojną, Salecki w swoim rodzaju także. Poznali się, pokochali, odgadli czy wyczuli, dość, że mają ze sobą wiele wspólnego. Jej z tem dobrze — kocha, marzy, roi, tęskni, odbiera moc impresyj bardzo subtelnych, bardzo dystygowanych choć i pałacnych! A on ma także pełne prawo do równości. Panna mu się podoba, bywa, bo mu sprawiają przyjemność jej odruchowe drgnienia, jej zrywania się do idei, jej, bo ja wiem, nos, dusza!... Nadto ma dom, który

tryotyzmie, a socjalizm jest kierunkiem w wysokim stopniu antynarodowym, jego zaś objawy i akcja dotychczasowa nie mogły mu chyba u nas pozyskać sympatyj. Na nieszczęście im co jest mniej logicznem tem staje się bardziej prawdopodobnem w Galicyi. Socjaliści nie jeden już raz wymuszali dla siebie najnieślusniej miejsce w obchodach narodowych i w instytucjach lub działaniach publicznych, groźbą burd ulicznych, represaliów osobistych i brutalnej przemocy. Ponieważ mają oni na usługach zawsze wyćwiconą i zorganizowaną szajkę urwisów, gotowych na wszystko, przeciętny lwowski mieszczanin boi się ich okrutnie. I tem też zwyciężają

Krakowska Rada miejska ma o tyle odrębny charakter od lwowskiej, że wyraźniej w niej zarysowują się stronnictwa przeciwne, zachowawcze i postępowe, oba niestety w równej mierze sprzymierzone z żydami, jedno z konserwatywnym kahałem, drugie z socjalistycznym młodym Izraelem. Postępowcy mają większość i własnego prezydenta, lutra Friedleina, najniesmaczniejszą w Krakowie figurę. Jeżeli dawniej gospodarka miejska została tam do życzenia, obecnie doszło niedołęstwo, nieład i nadużycie do szczytu. Charakterystycznym przykładem jest sprawa zapisu ś. p. Walerego Rzewuskiego. Znany ten, zacny i czynny obywatel pozostawił znaczny fundusz, przeważnie w nieruchomościach miejskich, przeznaczając go na utworzenie żeńskiej szkoły przemysłowej połączonej z internatem. Zakład ten powinien był nie tylko kształcić, ale wychowywać dziewczęta w duchu ściśle katolickim i narodowym, a wzorem dla niego miała być instytucja hr. Zyberg-Plater w Warszawie. Wykonawcą swej woli ustanowił ś. p. Rzewuski miasto Kraków, zastrzegając jednak, że w razie niewykonania w 10-letnim terminie woli tej, lub w razie zmiany katolicko-narodowego charakteru instytucji, fundusz jego miał być odebrany miastu i przejść na własność i na cele Arcybractwa miłosierdzia.

Miasto zapis przyjął, ale o wykonaniu jego — zapomniało. To darmo: liberalne rady miejskie zaprzątnięte są ważniejszymi sprawami! Dopiero na dzień przed upływem prekluzyjnego terminu ktoś jakimś przypadkiem w magistracie przypomniał sobie o zakładzie ś. p. Rzewuskiego. Czempredziej w nocy wymalowano tablicę z napisem: Zakład im. Rzewuskich i tablicę tę zawieszono nad jedną ze szkół miejskich, w której się odbywały kursa robót ręcznych. Wywiązawszy się tak szczęśliwie z jednej trudności, krakowscy ojcowie miasta pospieszyli już odtąd wykonywać wolę zmarłego — po swojemu. Przenieśli więc kursa ręcznych robót ze szkoły u S-tej Scholastyki do osobnego budynku wraz z wiadomym szyldem i przenieśli też razem uczennice, w znacznej części żydówki. Kursa te nie są niczem innym, jak zwykłym dodatkiem do nauk szkolnych i nie są w stanie ani w drobnej części spełnić woli testatora, jaką było samodzielne wykształcenie uczennic w pewnym danym fachu, a specjalnie w fotografii. Nie

z uwagi na Mirę musi mu być oddanym, ma w tym domu sposobność wytworzenia około siebie atmosfery, odpowiadającej jego upodobaniom, co najwyżej stara mu zawadza, ale i mnie dyabło baba dokuczyła. No, a w pewnych razach ma słuszne prawo zwracania się o drobniejsze przysługi. Ma może bab żałować? On jest artystą, ma prawo brać i koniec! Chcą go mieć u siebie, chcą rozmawiać, chcą jego dysput — niechże je sobie mają, ale on tu dokładać niema z czego.

— U nich coś także kuso!

— Starczy im jeszcze na to! A jak gdyby się tam drugi zdarzył, to jeszcze dadzą sobie radę! Stara ma emeryturę, Marya zarabia pokaźną sumkę! Co im z pieniędzy! Ja ci coś powiem, rosomaku, ty na drugi raz zanim pójdziesz do Tulewiczów wstaw sobie kilka koniaków i leć na nastrój z Fija... Spróbuj! To ci dobrze zrobi. Nauczy cię nowych kierunków lepiej niż Strindberg czy Housiemans. Fija, choć wystarczająco płytka, ma w sobie dużo danych, aby cię nerwowo usposobić do syntez!... W jej grze jest robiona melancholia, ale wiersz, na pierwszy ogień dobrze zająć się. Potem możesz silniejszych wrażeń poszukać! Rada świetna, warta trzech koniaków, od których mi się nie wykręcisz! Bierz się do Fii, zawsze oni dla ciebie chowają wspomnienia. Zakręć się, do niczego się nie zobowiązuje, a będziesz miał „stimmung“, dóm, w którym cię będą witać z otwartymi rękoma, no i w nagłej potrzebie... Rozumiesz! Co ja cię mam uczyć? Dasz sobie radę! Nie trzeba więk-

spełniają woli tej i dlatego, że brak im zarówno wychowawczego charakteru wogóle, jako specjalnie katolicko-narodowego. W ten sposób wykonany zapis przynosił tę tylko korzyść, że usuwał z budżetu miejskiego pozycję na kursa robót i prócz tego jeszcze przysparzał miastu dochodów.

Rzecz prosta, że Arcybractwo miłosierdzia wytoczyło proces i proces ten wygrało. Miasto musi zwrócić domy i wyrachować się z funduszów, a niezmiernie pożyteczna instytucja dzięki niedoleństwu, niemniej jak filosemickiej złej woli i niechęci do katolicyzmu p. Friedleina i jego przyjaciół, nie wejdzie nigdy w życie. Arcybractwo z dochodów ma zamiar dawać stypendya rzemieślnicze, bez których daleko łatwiej się obejść niż bez szkoły, o której marzył i którą tak rozumnie i praktycznie obmyślił testator.

Pod patronatem niemieckiego konsula we Lwowie rozpoczął propagandę protestancką po Galicyi wysłannik pruskiego tow. Gustawa Adolfa, pastor Schmeisser. Wiadomo, że od lat kilku z inicjatywy przeznaczonych wszechniemców Schönnera i Wolfa (typowego przedstawiciela germańskiej moralności wyzwolonej z więzów Rzymu), Austria, zwłaszcza niemiecka, zalana jest setkami luterskich predykantów i ewangelistów, którzy z pomocą zacietrzewionych w prusofilstwie wszechniemców, urządzają w czysto katolickich miejscowościach konferencye, zgromadzenia i nabożeństwa, urządzają „stacye misyjne“ i parafie i z mętów ludności katolickiej wyławiają prozelitów. Trudno sobie wystawić, do jakiego stopnia psuwa się zaciekłość tych panów przeciw katolicyzmowi, ile błota i oszczerstw nań rzucają, jakim teroryzmem przymuszają katolików do milczenia i pozyskują owieczki. Dzięki potężnemu poparciu masoneryi i żydowstwa, gotowych zawsze pomagać każdemu kto walczy z katolicyzmem, dzięki inercyi, lub współnictwu biurokracyi i urzędników, apostołowie ruchu *los von Rom* zdołali pozyskać około 20,000 prozelitów w ciągu trzech lat i założyli więcej niż 40 nowych zborów i parafij w Austrii. Obecnie rzucili okiem i na Galicyę. Co prawda, o propagandzie wśród Polaków nie mogło być mowy, ale znaczna ilość katolickich Niemców nastęrczała do niej tembardziej pole, że w sąsiedniej Bukowinie protestanci zupełnie opanowali katolickich Niemców i wyzyskują ich najniemiłosierniej dla własnych celów. To był powód przybycia czcigodnego pasterza (!), który zacząwszy od Lwowa pilnie odwiedzał Niemców, starając się wyzwolić ich z pod władzy rzymskiego „a n t y c h r y s t a“. Niestety, pobyt jego w Krakowie przypadł niedługo po wypadkach wrześniowych. Dowiedziano się o tem i zrobiono pruskiemu wysłannicowi coś w rodzaju kociej muzyki. Jakkolwiek zaś austriackie władze otaczają takich propagatorów religijnej apostazyi i zdrady stanu przeciw monarchii Habsburgów bardzo specjalnymi względami, tym razem poradzano panu Schmeisserowi, aby się jaknajrychlej wyniósł do swego Vaterlandu, skąd, miejmy nadzieję, że już do nas nie wróci.

Iks.

szego niedoległ. jakim był twój stary, a patrz... wykierował mego na ładne kilka tysięcy rubli. Wy, litwini, umiecie udawać niewiniątka i owieczki, a jak przyjdzie co do czego! Ha, ha! Spryciarze!... Znam ja was!...

Włodzutek powrócił do domu z głową nabitą myślami. Wszystko co był widział i słyszał nie godziło się z jego wyobrażeniami, a raczej z czemś. co w głębi Kudyrki już nieraz wypowiadało posłuszeństwo. Włodzutek powtarzał sobie wszystkie dowodzenia Feinmarka, upewniał się, że umysł tak wysoki jak Saleckiego, musi stać po za formułkami, musi sięgać wyżej, że raczej potępićby należało pretensye Miry, która zdaje się nie dostrzegać granicy, dzielącej ją od wybranego, Salecki mógł być tutaj niewinnym!... Duch silniejszy musi wywierać wpływ!... Światła nie można potępiać za to, że ómy dookoła niego krążą, że spalają się w jego płomieniu, parzą, marnieją! Czy Salecki jest tem światłem? — bezwarunkowo... tak! Wprawdzie Włodzutek inaczej je sobie wyobrażał, wprawdzie nie miał dlań tej sympatyi, którą mieć był powinien... ale to dziwactwo — nic więcej... Kudyrko przyznawał się sam do dziwactwa. Bó naprawdę nie mógł nic Saleckiemu zarzucić, imponował mu spokojem, pewnością siebie, tą lekką ironią, poślizliwością... tylko... tylko... te trzy ruble mały mu wielkość. Naturalnie, nie dla innej przyczyny, tylko dla tej przestarzało-

Bal u panny Pantersohn.

(okończenie).

— *Szpil a solche* mazur — zakomenderował pan dyrektor a zarazem pierwszy skrzypek kapeli.

— Panowie, proszę angażować damy do mazura — rzekła gospodyni wprowadzając do salonu cały tuzin dziewcząt ubranych w pstre spódniczki i zielone gorse-ciki.

— A to co za maskarada? — pyta Rubin, poznając między tancerkami jedną z pokojówek swej pupilki.

— Zgrymasiły szlachecianki z sąsiedztwa, więc zgromadziłam inne...

— Demokratyczna zabawa — mruknął Rubin.

— Najmodniejsza obecnie w duchu secesyjno-modernistycznym.

— To coś jak w „Weselu“ Wyspiańskiego — zauważył reporter.

— Zgadłeś pan — rzekła wdzięcząc się panna Lola.

— Mazur, tylko z życiem, wszystkie pary za mną — komenderował mecenas Franio.

— Jak panience na imię? — pyta jeden z warszawiaków swojej tancerki.

— Baśka Grzmiłanka do usług panicza.

— To wy wszystkie wiejskie...

— Bogać tam... Są i miastowe szwaczki, tylko po naszymu dziedziczka je przebrała.

— Ale gdzie ona?

— Musi także się poszła przebrać.

W niespełna pół godziny ukazała się na sali panna Pantersohn w kostyumie.

Spódniczkę miała długą, białą, suknię krótką

Z zielonego kamlotu z różową obwódką;

Gorset także zielony, różowemi wstęgi,

Od łona aż do szyi sznurowany w pręgi,

Tak zadeklamował Franio mecenas a chór młodzieży ubiegającej się o względy i fortunę dziedziczki zawołał:

— Zosia, istna Zosia!...

— Ale gdzie pan Tadeusz? — wykrzyknął Rubin.

Tu coś sobie przypomniawszy odwołuje na stronę usilnie protegowanego młodego Olesia Silberhara i szybko z nim wychodzi

I znów nie upłynęło pół godziny, gdy pojawia się w sali Silberhaar w kostyumie ullańskim.

— Jest pan Tadeusz — woła radośnie Rubin,

— Wiwat Zosia i pan Tadeusz — wturują wszyscy.

— A co? Przypomniałem sobie że twój stary, gdy handlował starożytnościami, złożył tu i ten kostyum — szepnął pannie Loli uszczęśliwiony Rubin.

Panna Pantersohn nie okazała jednak zbyt wielkiego ukontentowania. Bo jakkolwiek typowo semicka

ści, niekulturalności, której jeszcze nie opanował dostatecznie, nie złamał, nie unicestwił.

Panny Florentyna i Klementyna po powrocie Kudyrki zasypały go pytaniami, błagając o każdy szczegół, byle dowiedzieć się przedewszystkiem, czy to znajomość odpowiednia, a potem, czy Włodzutek dostatecznie gościnnie był podejmowanym. Kudyrko zbył ciotki kilku lakonicznymi odpowiedziami i znów zagłębił się w siebie.

Im dłużej zastanawiał się, tem uznanie dla Saleckiego wzrastało! Wzrastało tak szybko, tak dalece, że Włodzutek zapytywał już samego siebie, czy dorówna kiedykolwiek tak znakomitemu pierwowzorowi, czy będzie mógł sobie powiedzieć tak jak on bezwątpienia mówi: jam jest siłą, co buduje i miądźdy, jam jest dla siebie, a wszystko inne dla mnie! Mózg powziął takie przekonanie, to przecież wiele, bardzo wiele. Taka Marya, nawet dobra w gruncie dziewczyna i nie brzydka, pozwalała sobie na docinki, na uwagi, objawiała niechęć! Cóż ztąd?! Czy to sąd, krytyka — nie, to może pomruk zawiści, zazdrość, daremna chęć buntu przeciwko wyższości... a Salecki uśmiecha się! Kiedyż będzie mógł tak uśmiechać się on, Włodzutek!...

Kiedy Kudyrko oddawał się tym głębiom, panie Florentyna i Klementyna tymczasem knuły na niego cały spisek.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dziewica dziwacznie wyglądała w stroju Zosi, partner jej Oleś Silberhaar, kędzierzawowłosy, garbatonosy młodzian z ryżemi faworytkami przedstawiał w mundurze ułańskim arcyzabawną karykaturę.

Mimo sztucznego entuzjazmu, trudno się było wstrzymać od homerycznego śmiechu.

Nawet *ad hoc* sprowadzony reporter, nagabywany przez Rubina, aby ów epizod zanotował, wtrącił:

— Stylowe kostyummy i stylowy Pan Tadeusz.

— Staropolski bal nieprawdaż? — z dumą wygłosił Rubin

Ciocia Feinbube, przyszedłszy już do siebie po kontredansowym epizodzie, była rozczuloną i kilku damom semickim wydekłamała.

Ach ten mazur wchodzi w serce,
I ja się nim słodko wierzę,
Bo dziś tańczą jego śpiewki
Franciszkańska i Nalewki.

A mecenas Franio jako wodzirej wołał:

— Tylko z życiem, wszystkie pary mazura!..

— Dziś, dziś, dziś — przyśpiewywał i przytupywał Olesz Silberhaar — Pan Tadeusz.

Po mazurze był oberek, po oberku wale, później znów kontredans.

Kilka tancerek rezerwowych ze szwaczek rekrutowanych, tańczyło kontredansa z werwą, która w podziw wprawiała Rubina.

— To jak w Orfeuszu lub w Pięknej Helenie — prawil reporterowi.

Istny „taniec rodem z piekła“ — przywtarzał reporter słowami Kalchasa.

— Ale po staropolsku, po naszymu — poprawil Rubin.

Tańczono tak do rana, przeplatając płasy jedzeniem i piciem.

Gdy już pomęczona młodzież pytała kiedy zajdą furmanki, aby się udać na stację kolejową, panna Pantersohn rzekła:

— Nikogo nie puszcę, trochę odpoczniemy i znów będziemy tańczyli... Staropolska zabawa nie kończy się na jednej nocy.

Jakoż w kilka godzin później bal został wznowiony.

Tylko panna Lola przemieniła kostyum Zosi na toaletę *echt* secesyjną, a Olesz Silberhaar zrzuciwszy uniform ułański, zastąpił ochrypniętego mecenasa Frania w obowiązkach wodzireja.

— Napiszesz pan w „Kuryerku“ o moim balu staropolskim? — wdzięczyła się dziedziczka do reportera.

— Ależ naturalnie!..

— Wspomij pan coś i o ludzie wiejskim, nazwij to „Weselem“ Wypiańskiego.

Reporter milcząco się skłonił.

Ktoś słysząc powyższą rozmowę, wziął na siebie rolę Chochola i taki niżej podpisanemu w chochołowskim stylu nadesłał sens moralny, jako *pendant* kuryerkowego opisu balu u panny Pantersohn:

Pantersohnów głośny ród
z szwindlów, szachrajstw znany wprzód;
tedy jedna z jego cór
mając złota pełny wór
wyprawiła sobie bal.
Ty Kuryerku bal ten chwał,
bo tam był żydowski kwiat,
a nie jeden akum chwał
w „złotym cieľcu“ widzi czar,
choć to złoto z piekła war,
choć strój żydów z pawich piór
nas zaciska niby sznur.
Kuryerku chwał ach! chwał,
„Starozakonny“ ów bal!

Bogusław Bicz.

Kartki z prowincyi.

Osada Zawiercie i nowa w niej świątynia. — Zasługi ks. Franciszka Zientary. — Czego pragnie miejscowa ludność katolicka. — Opuszczenie Domu Bożego w Piotrkowie. — Skarga proboszcza z M... na polowania z nagankami. — Ach, panie dyrektorze!.. — Co się stało w Międzyrzeczu,

mieście ultra-żydowskiem. — Dzielne grono obywateli, przed którym z przyjemnością zdejmuję czapkę! — Nie udawaj „mądrali“ drogi ziomku mój! — Rozumowanie w głupkowskim sensie: „wszystko mi jedno“, czyli zaciskanie pętli na własnej szyi! — Czem handluje żyd-księgarz w Łęczycy! — Ohydne widoki. — Cielące zachwyty panów i inteligencji. — Zwrot do matek i prośba kronikarza do czytelniczki.

W Zawierciu, osadzie fabrycznej, słynnej zarówno z tego, że ją zaludniło nader butne żydowstwo, jak niemniej i z tego, że nikomu z urzędników i oficyalistów fabrycznych tamtejszego Towarzystwa akcyjnego, pod groźbą natychmiastowego wydalenia, nie wolno jest abonować szkaradnej, wstrętnej „Roli“; w tem, mówię, Zawierciu stał się jednak fakt piękny!.. Wzniesioną tam została wspaniała świątynia katolicka. Skromność skromności, ale prawda — prawdą... Nie będzie to przeto samochwalstwem żadnem, gdy wspomnę, że na potrzebę konieczną świątyni tej w Zawierciu — pierwsza w swoim czasie zadzwoniła i dzwoniła następnie raz po raz, ta właśnie wstrętna „Rola“. Kościół parafialny o wiorst kilka odległym był, a ludność katolicka w miarę rozwoju osady, rosła wciąż w liczbę. To był motyw główny do przedsięwzięcia starań o budowę kościoła w Zawierciu. I stało się, dzięki Bogu, tak, że starania pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. W roku 1895 zawiązał się komitet budowy, na czele którego stanął kapłan prawdziwego ducha Bożego, ks. Franciszek Zientara! Ten też kapłan tak gorąco wziął do serca sprawę pomnożenia w Zawierciu chwały Bożej, że ani na jedną chwilę, wśród warunków nieraz bardzo trudnych, nie opuścił rąk, ani odetchnął dopóty, dopóki dzieło Boże nie dobiegło końca. Nastąpiło to w dniu 31 Grudnia 1900 roku, gdy po uroczystem wnieśieniu Najświętszego Sakramentu do nowej świątyni, odprawionem zostało pierwsze nabożeństwo połączone z uroczystością Jubileuszową, rozpoczynającą wiek nowy. Z rozrzewnieniem o pięknej tej chwili wspominają i dziś jeszcze mieszkańcy Zawiercia i z rozrzewnieniem piszą mi o zasługach położonych przy budowie przez księdza Zientarę. Boć z drobnych najprzeważniej ofiar, z wdowiego grosza ludności fabrycznej, zebrać około 200,000 rubli — wymowny to zaiste dowód tej świętej żarliwości kapłańskiej, przed którą nawet niedowiarkowie radzi nie radzi pochylić muszą czoła.

Nic tedy dziwnego, że dziś gdy w Zawierciu ma być utworzoną parafia oddzielna, ze wszystkich piersi ludności katolickiej wyrывa się pragnienie: obyż nam pasterzował i nadal kochany nasz ksiądz Franciszek Zientara!

No i zapewne pragnienie to się ziści, jakkolwiek, gdyby to wogóle możliwem było, uprosiliby niezawodnie księdza Zientarę i mieszkańcy Piotrkowa, iżby przybył on do nich i z taką samą gorliwością, z jaką zabrał się do wzniesienia nowego Domu Bożego w Zawierciu, zajął się restauracją miejscowego kościoła farnego, znajdującego się w opuszczeniu nad wyraz smutnem.

Mieszkańcy Piotrkowa proszą mnie usilnie o zaznaczenie tego faktu, co też uczyniwszy, przechodzę wprost do listu otrzymanego znowu w sprawie onych nieszczęśliwie... niemądrych polowań z naganką, urządzanych w Niedziele i święta. Oto jak brzmi skarga sz. proboszcza:

„Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę o zamieszczenie powyższych słów kilku, które uważam za stosowne przesłać do pisma pańskiego, zalecającego się powołaniem tak szczytnem — jak obrona praw Kościoła S-go.

W miejscowości fabrycznej: S... od dwóch lat jest dyrektorem pan M..., który nigdy do kościoła parafialnego ani do żadnego innego nie uczęszcza. Nie do mnie należy badać, jakiego ów pan M... jest wyznania; ale do mnie należy, jako do duszpasterza, bronić mojej owczarni czyli moich parafian, przed zgorzeniem i demoralizacją. Otóż pan M... co Niedziela i święto urządza polowania z nagankami!.. Że zaś ludność włościańska pozostaje tu, w pewnej zależności od zakładów górniczych w S..., niema przeto odwagi odmawiać swego uczestnictwa w tychże polowaniach. I łamią się w ten sposób, bezczeszczą, profanują prawa i przepisy Kościoła, a administracya zakładów w S... obezważdnia wprost pracę moją pasterską, oswajając parafian swoich i lud okoliczny z gwałceniem Przykazań Bożych i kościelnych...

Ks. Ad. .. Ów. .

Ach, panie dyrektorze M!.. Czybyś pan nie był łaskaw, zamiast krzewić zgorzenie wśród m a l u c z k i e h, „uwiązać sobie raczej kamień młyński u szyi“ i rzucić się z nim na dno jakiej rzeki poblizkiej? Byłaby ztąd nieporównanie mniejsza.. szkoda dla społeczeństwa, aniżeli z onych polowań świątecznych z nagankami, na wytępienie których uwzięła się — uprzedzić muszę — „Rola“.

I tępić, i piętnować je będzie przy pomocy ludzi dobrej woli aż do skutku... takiego przynajmniej, z jakim miejscowi i okoliczni mieszkańcy Międzyrzecza, miasta ultra-żydowskiego i położonego w ultra-żydowskiej gubernii Siedleckiej, bronią się przed monopolem i teroryzmem synów Judy w stosunkach handlowych. A oto wiadomość, którą mi komunikuje łaskawy na mnie korespondent, pan G., a którego i o dalszą pamięć najuprzejmiej upraszam.

Przed paru laty powstał w Międzyrzeczu sklep chrześcijański z artykułami spożywczymi. Sklep ten atoli, prowadzony niedbale, chylił się do upadku i już radował się Izrael, że go w objęcia twe pochwyti, a i ochotę do dalszych prób zbuntowanym akumom raz na zawsze odbierze, gdy oto grono ludzi dobrej woli z miasta i okolicy zakupiło chwiejący się sklep i następnie ze... stratą ze swej strony, odprzedało go fachowcowi, chcąc w ten sposób utrzymać konieczne przedsięwzięcie, które też obecnie ma najzupełniej zapewnione istnienie dalsze. A notabene i nowonabywca ów, który sklep chrześcijański od grona ludzi dobrej woli kupił,—kupił go z *tych warunkiem*, że pod żadnym pozorem nie wolno mu przedsięwzięcia odstąpić żydom. Nie chcieli albowiem sprzedawcy, aby ofiara ich poszła na marne!

Brawo! Prześlicznie! To mi jest praca dla dobra publicznego i to mi jest ofiara prawdziwie obywatelska, przed którą z przyjemnością zdejmuję czapkę i gotów jestem nisko aż do samej ziemi pokłonić się tym zasłużonym obywatelom z Międzyrzecza i okolicy, którzy rozumieją widać grunto wnie gdzie jest jeszcze ratunek przed tym strasznym pierścieniem Judy, jaki w stosunkach naszych ekonomicznych opasuje i ściska coraz silniej ludność chrześcijańską, grożąc jej, na jej własnych śmieciach, przyszością taką, o jakiej bez krwawienia się serca pomyśleć niepodobna! Ratunek tkwi najłagodniej w ofiarności na rzecz handlu i przemysłu chrześcijańskiego. I nie śmieję się ziomku mój i obywatelu innego niż tamci w Międzyrzeczu autoramentu,—który powiadasz: „wszystko mi jedno gdzie towar kupuję, bylebym kupił go jaknajtaniej“; — nie śmieję się, powiadam, z tego „sentymentalizmu“ mojego w stosunkach handlowych i nie udawaj „mądrali“, gdyż dowiodę ci zaraz, że śmiejąc się i szydząc, popelniasz, ziomku mój, kapitalne głupstwo, świadczące o bezgranicznej twej... płytkości. Bo racz zważyć tylko. Żali chciałbyś, ziomku mój, iżby wnuk twój albo syn już nawet, zamiatał iżby żydowskie, wylewał pomije, zapalał świece w szabas i pełnił różne inne tym podobne posługi w tym samym domu, którego ty obecnie, w miasteczku albo pod miasteczkiem jesteś właścicielem? Chybabyś zgola nie pożałował takiej zamiany ról?... A więc, drogi panie, wiedzieć i pamiętać należy: Jakiegokolwiek są słabe strony niewyrobionego dziś jeszcze handlu chrześcijańskiego, — po nad wszystkie te względy ważniejszą dla nas być powinna świadomość, że żaden grosz, który od nas przechodzi w ręce żydowskie, nie wraca już do nas, ale owszem idzie on wyłącznie na wzbogacenie kasty obcej i wrogiej, a ku tem większemu zubożeniu i osłabieniu ludności rdzenniejszej, chrześcijańskiej! Czyli: kto rozumuje w onym bezmyślnym, głupkowanym sensie: „wszystko mi jedno“; kto *nie* stara się podtrzymywać, choćby z własną stratą *chwilową*, przedsięwzięć chrześcijańskich; kto słowem nie popiera z *zasady* sklepów, fabryk, warsztatów, zakładów przemysłowych etc. *chrześcijańskich*, oddając pieniądze swój, który tam zanieść był *wimien*, na łup Izraela, ten własnymi rękoma zacieśnia sobie pętlę na szyi własnej i na szyi pokoleń przyszłych. Własnym groszem taki obywatel (!) dopomaga żydostwu do zduszenia własnej braci rodzonej! Piękna robota!... Z jednej strony, brak wszelkiego poczucia choćby odrobinę obywatelskiego, z drugiej hanbiąca i bezdenna głupota!...

Nie do mądrości też chyba zaliczoną być może i ta szczególna tolerancja, jaką się względem „kupców“ żydowskich, sprzedających i rozpowszechniających rzeczy sprośne, ohydne, odznaczają niektórzy (boć przypuścić nie chcę i nie mogę, że wszyscy) mieszkańcy Łęczycy, miasta powiatowego w gub. Kaliskiej.

Oto notatka, jaką mi nadsyła szanowna czytelniczka „Roli“, pani M. T. „Wstąpiłam—pisze—niedawno do księgarni w Łęczycy i zastałam tam kilku nieznanymych mi panów z inteligencji (a jakże!), którzy, śmiejąc się i dowiecipkując, przeglądali jakieś—karty. Jako nieodrodna córka Ewy, zawsze z natury ciekawa, spojrzałam i dostrzegłam, że panowie ci oglądają karty pocztowe

z... widokami a właściwie z ohydą rozpowszechnianą wbrew prawu o moralności publicznej!... A toć karty te z widokami (!) mieszczą ani mniej ani więcej, jeno kobiety zupełnie nagie, jadące na... świniach! Szczyt wyuzdania, cynizmu i bezwstydu! I nie sądziecie przypadkiem, iżby ci, oglądający, nieomal że z zachwytem, naturalnie... cielecym, owe bezecenstwa, były to jakie żółtodzioby, zaliczające się do „oboju postępowego“! Wcale nie! Owszem, byli między nimi ludzie poważni, może nawet ojcowie rodzin, którzy również błazeństwa i szelmowstwa gorszące z upodobaniem przysuwali do oczu. Zaiste, nie sądziłam, iżby i prowincya nasza doszła już do takiej cywilizacji (!) dzikiej i nie sądziłam aby znaleźli się w Łęczycy, aż tacy toleranci, którzy zamiast zwrócić się gdzie należy o wzbronienie, na mocy prawa, rozprzedaży widoków demoralizujących, zachowaniem się swoim ośmielają handlarza do dalszej propagandy bezecenstw! Jest to zaś tem smutniejsze, że w księgarni tej, żydowskiej naturalnie, obok kart z onemi widokami, mieszczą się na tych samych pułkach książki treści religijnej, sprzedają których żydom—i również z mocy prawa—zajmować się nie wolno!

Niechże więc przynajmniej żadna z matek uczciwych zamieszkałych w mieście o jakim mowa lub w jego okolicy, nie posyła do onej księgarni starozakonnej dziec, swoich, jeżeli nie chce, iżby one pasły tam oczu widokami zabijającymi zawsza w młodych duszach poczucie wstydu, skromności i — moralności! Ależ to okropnel — i dlatego proszę najmocniej o zamieszczenie w poczytnej waszej „Roli“ tych kilku wyrazów protestu i ostrzeżenia, za co każda z nas kobiet chrześcijańskich wdzięczną wam będzie“.

Jak najchętniej spełniam życzenie szanownej czytelniczki mojej, z prośbą zarazem, iżby raczyła powiadomić mnie jaknajrychlej o skutku. Bo i p o w t a r z a ć ostrzeżenia czy interpelacje, także — potrafimy!... A jakże! i nieraz nawet z rezultatem — pomyślnym...

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Rzadka zgodność. — Uniwersytet w Poznaniu. — Każdy się cieszy na swój sposób. — Zobaczymy. — Krachy, a właściwie oszustwa niemieckie. — Treber-Trocknung Gesellschaft. — Kłopot anglików z koronacją. — Dewet to dobry człowiek. — Zima we Włoszech i Hiszpanii. — Jubileusz i stan zdrowia Ojca S-go. — Traktat anglo-japoński. — Jego twórca. — Jego warunki i znaczenie. — Podarek przedkoronacyjny. — Jeszcze o kłopotach koronacyjnym i o jego rozwiązaniu.

Już chyba pokój, jedność i zgoda zapanują niepodzielnie na tym świecie; już nikt z nikim nie będzie się sprzeczał, przekomarzał, nikt na nikogo nie będzie się gniewał, skoro hakatyści i polacy z pod berła pruskiego tak się zdołali do jednego nastroić kamertonu, że jedni i drudzy zarówno z jednej rzeczy się cieszą.

Mógłbym z tego zrobić zagadkę i wyznaczyć nagrodę za zgadnięcie, co to może być za rzecz, która dwom tak przyjaźliwym obojom jednocześnie trafia do przekonania i oba najlepszymi napawa nadziejami; ale nie chcę nadużywać cierpliwości czytelników „Roli“ i powiem odrazu, iż tą rzeczą jest — uniwersytet, który ma być założony w Poznaniu. Naturalnie, uniwersytet niemiecki.

Prawda, że każdy z dwóch przyjaciół cieszy się inaczej, ale koniec końcem cieszą się obaj! Niemcy wróżą sobie, że młodzież polska uczęszczając do ich uniwersytetu zniemczy się, a protestanci wydział teologiczny stanie się warownią i rozsądnikiem protestantyzmu w Poznańskim. „Niech tylko stanie uniwersytet w Poznaniu — woła jeden z hakatystowskich dzienników — a zwycięstwo będzie po naszej stronie!“

Polacy ze swej strony cieszą się także, ale — z naiwności hakatystów. Toć przecież młodzież polska już oddawna uczęszcza na uniwersytety niemieckie. Ileż to jej jest w samym Berlinie, w tej pepinierze niemieckości, junkierstwa i protestantyzmu, od czasu jak książę Albert z mistrza zakonu katolickiego przedzierzgnął się w lutra, a jednak nie zniemczyła się ani nie sprotestanciała. Tem mniej więc niemczyć i lutrzyć się będzie, czując się w prastarem swoim gnieździe, w pobliżu własnych ognisk domowych i pod ich wpływem zbawiennym. A nie będzie potrzebowała szukać nauki daleko i za drogie pieniądze, mając ją tuż pod bokiem. Uniwersytet zatem w Poznaniu nie zniemczy polaków, ale przysporzy polaków wykształconych.

Ja tam nie wiem czy to tak będzie, ale tak sobie wyrozumowali i tak się pocieszają pruscy polaczkowie. I bodaj czy nie mają racji Hakatyzm to potęga, potworna, ale potęga

Tylko, że jest u nas przysłowie: „Większy Pan Bóg niż pan Rymśa“; — i jeszcze to drugie, które powiada, że gdy kogo Pan Bóg chce ukarać, to mu tylko rozum odbierze... i już!...

Ano, *vederemo!*

Alboż to nie pomieszało się w głowie tym różnym spekulantom, pseudo-przemysłowcom i niby-bankierom niemieckim, którym zdawało się, że mogą bezkarnie kraść i oszukiwać do nieskończoności, i że nigdy nie popadną w ręce ludzkiej sprawiedliwości. O Boskiej bo się im oczywiście nie śniło! Toć proces owego sławnego „Treber-Trocknung Gesellschaftu“ porobił odkrycia, wobec których włosy na głowie wstają, i zdaje się człowiekowi, że jest ofiarą strasznej halucynacji, boć przecie w rzeczywistości podobne bezczelności istnieć chyba nie mogą! Wszakże to w Banku lipskim na polecenia dyrektora, pisane na świstkach, które później niszczone, wypożyczano miliony ludziom nie przedstawiającym żadnej rękojmi. Za takimi świstkami wydano pięciu osobom po 4 miliony marek z górą, jednej półtora miliona, a jedynem tych milionów ubezpieczeniem były akcje „Treber-Trocknung Gesellschaftu“. Ładne ubezpieczenie!

Książki były fałszowane, bilanse fałszowane, słowem wszystko tam było jednym ogromnym fałszem, jednym olbrzymiem oszustwem!

I dziś społeczeństwo, którego łono toczy taki rak ohydny, śmie się znęcać nad rozbitkami społeczeństwa, którego przeszłość nie była także bez winy, które grzeszyło pychą, niezgodą, niezaradnością i innymi licznymi grzechami, ale obok tego posiadało cnoty, na jakie nie może się nigdy zdobyć społeczeństwo, w którego wnętrznościach rodzą się takie potworne ustroje jak „Treber-Trocknung Gesellschaft“ *et consortes*. Trudno, ale *suum cuique* mosci dobrodzieju...

Ano, każdy ma swego mola co go gryzie — niemcy mają swoje krachy wstydlive — Anglicy mają boerów, a zbliżająca się koronacja króla Edwarda nabawia Anglików miematego kłopotu. Obliczono skrupulatnie, że do pełnienia służby podczas uroczystości koronacyjnych potrzeba najmniej 50 tysięcy wojska, i to wojska porządne, którego by się Anglia sama przed sobą i przed cudzoziemcami wstydzici nie potrzebowała. A z kąd go wziąć, kiedy wszystek, i to co najlepszy żołnierz, od dwóch lat bije tych przekłębnych boerów i wybić ich nie może. Trzeba będzie chyba grzecznie poprosić Deweta, żeby dał urlop armii angielskiej z Afryki południowej na czas koronacji. Myślę, że dzielny boer zgodziłby się na to, a nawet może dalby przepustkę samemu lordowi Kitchenerowi, który przecie powinienby pojechać do Londynu, laurami swemi afrykańskimi uświetnić uroczystości koronacyjne. Usłudni boerzy przetrzepali mu już nawet na drogę garderobę nad Klipriverem i w kilku innych miejscach, więc będzie się mógł porządnie przedstawić swemu monarsze. Nie taki dyabeł czarny jak go malują: ten Dewet to niezły człowiek; on się z pewnością tej podróży nie będzie sprzeciwiał!

Chyba żeby jej zadymki przeszkodziły.. Proszę się nie śmiać.. Podczas, gdy u nas chłodne lato panuje, we Włoszech w Hiszpanii śniegi zwały się potężne i zima sroży się w najlepsze; dla czegoż nie miałyby zawitać i do Afryki południowej?

W piecu ogrzewającym ziemię zaszyły widać jakieś przeróbki, porobiono nowe lufty, i jeden taki luft musiano puścić gdzieś może między Warszawą a Łodzią, a może Pacanowem, i dlatego u nas tak ciepło, a zimno u tych co się wprzód wiecznie wygrzewali...

Na przyszły rok, 3-go Marca, upłynie 25 lat od wstąpienia na Stolicę Apostolską Ojca Ś-go Leona XIII; ze względu na podeszły wiek Jubilata przyspieszono obchód jubileuszowy, który się rozpoczyna już 20 b. m., a skończy się 3 marca 1903 roku.

Anglia i Japonia postarały się zrobić światu politycznemu małą niespodziankę ogłoszeniem traktatu, zawartego między niemi na próbę na lat pięć. Traktat ten ma niby na celu utrzymanie *status quo* na dalekim Wschodzie, pomoc wzajemną w razie zagrożenia jednej ze stron przez koalicję, a życziwą neutralność w razie gdy jeden ze sprzymierzeńców z jednym tylko miałby do czynienia nieprzyjacielem. Głównym sprawcą tego traktatu ma być margrabia Ito, b. prezes ministrów japońskich, który niedawno temu był w Europie, zaglądał na różne dwory europejskie, aż wreszcie utknął w Londynie.

O właściwym znaczeniu tego traktatu zdania mocno są podzielone; wielu jednak sądzi, że Anglia musi już być mocno nadwyrężona, skoro ona, która z nikim nie chciała wchodzić, w przymierze i dumna była ze swojego „świetnego odosobnie-

nia“ (*splendid isolation*), naraz aż w rasie żółtej wyszukała sobie sprzymierzeńca.

Traktat ten, to niby podarek dyplomacji angielskiej dla króla Edwarda w przededniu jego koronacji, która z innej strony w niemały kłopot, jak powiedziałem wyżej, wprawia mężów stanu angielskich. No, ale może się ten interes jakoś ułożyć na wskazanej przezemnie drodze; — dla czegożby nie?... Chamberlain tak niegdyś schlebiał Krügerowi, kiedy chodziło o wydobycie z pod ciężkiej jego łapy rozbójnika Jamesona; dla czegożby nie miał umieć przypochlebić się Dewetowi, gdy idzie o danie urlopu rozbójnikowi Kitchenerowi i 50,000-om jego podkomendnych zabijaków?

E. Jerzyna.

Z listów do „Roli“.

Z Rzymu (Zdrowie Ojca Ś-go). Dzienniki masonskie, a za niemi nawet katolickie (!) powtarzają bardzo często, jakoby zdrowie naszego Ojca Świętego Leona XIII-go było w złym stanie, czem naturalnie dzienniki te niepokoją serca milionów dzieci, które, mając ustawicznie myśl i ręce błagalnie wzniesione do Boga, proszą dla Namiestnika Chrystusowego o lata jak najdłuższe. Zaraz potem jednak też same dzienniki ze wstydem odwoływać muszą tendencyjne fałsze, a odwołania te mieszczą się już w opisach samych tych licznych i trwających niemal bez przerwy audyencyj prywatnych i publicznych, na których wygłaszane bywają słowa Papieża, wprawiające mądrością swoją w podziw świat cały katolicki, a nawet i niekatolicki.

Ojciec Ś-ty, ciesząc się, dzięki Bogu, zdrowiem jak najlepszym, sam się śmieje z tych bredni gazetarskich, a jego czynne niezmiernie życie zawstydza wciąż i zawodzi nieprzyjaciół Kościoła Chrystusowego.

Otóż i w Niedzielę dnia 2-go Lutego, w dzień Oczyszczenia N. M. Panny, Ojciec Święty, otoczony Swoją świtą, przyjmował w sali Tronowej świecę. Najpierw w imieniu Pałacu Apostolskiego Jego Em. Kardynał Mocenni ofiarował świecę wspaniałą; za nim zaś podażyły: kapituły Patryarchatów i Bazylik, Zakony, Kolegia i rozmaite inne stowarzyszenia.

Każdego zbliżającego się do stóp Swoich Ojciec Ś-ty przyjmował z uśmiechem prawdziwie anielskim. Sam byłem świadkiem, jak donośnym głosem do każdego przemawiał, a całującego Jego stopy błogosławił; słuchając zaś próśb, ścisnął rękę korzającego się przed Nim, albo dłoń Swoją kładł na jego głowę. Patrzałem, mówię, na to oczyma własnymi, a i sam dostąpiłem tego, rzecz mogę, nadziemskiego szczęścia.

Taka rozmowa Ojca Najczulszego z dziećmi trwała więcej aniżeli godzinę i pomimo to Ojciec Ś-ty nie czuł — zmęczenia. Gdy zaś na drugi dzień, w Poniedziałek, byłem u lekarza Ojca Ś-go, d-ra Lapponiego, aby się o zdrowie Jego Świątobliwości dowiedzieć, wywiązała się między nami rozmowa, którą tu dosłownie przytaczam.

— Proszę szanownego pana objaśnić mnie łaskawie jak się ma Ojciec Ś-ty.

— Jak? A wszakże ksiądz sam wczoraj widziałeś. Jak najlepiej! (*benissime!*).

— Ale po takiej długiej i nużącej pracy, czyż nie czuł Jego Świątobliwość zmęczenia?

— Bynajmniej — żadnego! Zdrowie — dodał dr. Lapponi — naszego Ojca Świętego nie pozostawia do życzenia: Jego Świątobliwość jest zupełnie zdrow — i mamy nadzieję w Bogu, iż wiele jeszcze lat przeżyje i niejedną jeszcze wyda encyklikę, którą tak samo jak i wszystkie poprzednie świat podziwiać będzie.

Nadmienię jeszcze, iż kiedy przed paroma tygodniami byłem u pewnego księcia Kościoła, zapytywałem go, dlaczego dr. Lapponi nie mieszka w Watykanie, tak aby każdej chwili mógł być u Ojca Ś-go, — taką usłyszałem odpowiedź: Dzięki Bogu Ojciec Ś-ty lekarza nie potrzebuje; a jeżeli pan konsyliarz zapragnie widzieć Ojca Ś-go, — to przyjechać może.

Jakże wielka i głęboka radość napęłnić musi każde serce katolickie wobec tej widocznej łaski Chrystusa Pana, Który Namiestnika Swojego obdarza w wieku tak sędziwym takim dobrem zdrowiem! A dziękujmyż Panu Jezusowi za tę łaskę wielką!...

Ksiądz Lojola.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Krajowa i zagraniczna.

Jubileusz Ojca św. Leona XIII. Czytelnia katolicka we Lwowie postanowiła uczcić 25-lecie pontyfikatu Ojca Św. przez urządzenie szeregu odczytów bezpłatnych. W porozumieniu się i zgodnym działaniu z Towarz. kupców i młodzieży handlowej odczyty odbędą się w sali tego stowarzyszenia. Cykl wspomniany przedstawi słuchaczom rozwój idei katolickiej przez syntezę głównych prądów XIX-go wieku, jakie przenikały społeczeństwo pod względem politycznym, społecznym, literackim, artystycznym, naukowym i kościelnym. Trzynastu katolickich uczonych przedstawi ten obraz, na który ogólne światło rzuci we wstępnym słowie J. E. ks. Arcybiskup Teodorowicz a zakończyć raczy przemówieniem J. E. ks. Arcybiskup Bilezewski. Pośród tych prelekcji ciekawym będzie wielce odczyt ks. d-ra J. Surzyńskiego z Kościany—„o muzyce kościelnej“, po którym odbędzie się dn. 14 Marca koncert religijny w kościele po-Klarysek. Przedsięwzięcie to zasługuje tem bardziej na uznanie, że dalszym celem tego hołdu myśli katolickiej na stóp Leona XIII jest usunięcie przesądów przeszłości wiekowego, na który wskazał znakomity myśliciel Ernest Hello, mówiąc, że jeszcze „wiek ośmnasty zdołał przekonać ludzi nie przez rozumowanie, lecz przez fałszywe kojarzenie pojęć, iż wiedza i religia są sobie wrogie, że dla zachowania wiary konieczne jest nieuctwo“. Owszem—to „jedno stulecie“ rozwoju i wyników nauki, sztuk i prądów społeczno-socjalnych wykaże dowodnie, że wiek XIX musi o sobie powiedzieć na stwierdzenie zgodności wiary z nauką za Św. Augustynem: „*Vollens quo nollem perveneram*“. Szczęść Boże dobremu dziełu!

Z powodu znanego wystąpienia ks. T. Kowalskiego przeciwko władzy i powadze biskupiej—wystąpienia, które w sferach szczerze katolickich wywołało oburzenie najwyższe, a w sferach wrogich katolicyzmowi najszczerzą, nieklamana radość, otrzymujemy od jednego z kapłanów naszych notatkę, charakteryzującą lepiej może niż cokolwiek innego... nieszczęśliwego autora tegoż wystąpienia:

„Czcigodny Panie Redaktorze Dobrodzieju! Jako *pendant* do wystąpienia z filipiką ks. Kowalskiego oraz cytowania przezeń paragrafu nieznanego dotychczas prawa,—sprzeciwiającego się prawu i niejako przysiędze: „*promittis mihi et successoribus meis obedientiam et reverentiam*“ (zwyczajni kapłani pdpowiadają *promitto*, doktor zaś *permitto*) niech posłuży niżej odany fakt.

„Przed paru laty miałem zdolnego organistę, który, po przejściu dwóch kursów w szkole organistowskiej, objął posadę; od czasu zaś do czasu wyjeżdżał do Warszawy, celem przygotowania się do złożenia ostatecznego egzaminu i uzyskania patentu. Pewnego razu, po powrocie z Warszawy, w pierwszych dniach adwentu, zwracam się doń z żądaniem aby wybrał parę kolend i wyuczył śpiewaków.

— Przepraszam najmocniej księdza proboszcza, ale uczynić tego nie mogę.

— Dlaczego?...

— Ks. doktor Kowalski wręcz nam zapowiedział, abyśmy nie słuchali... dzikich rozporządzeń proboszczów, ale trzymali się stale instrukcji przez niego danej. Mogę tylko uczyć po łacinie.

— To być nie może, musiałeś się pan przestyszczyć?...

— Nie, mówię rzetelną prawdę!...

— Hm... hm... to dziwne!... I mówisz pan, że to powiedział ksiądz doktor?

Chwila milczenia...

Jaki mój dziki mózg w tej chwili przeprowadził proces myślenia, jakie utworzył syllogizmy, z których następnie wyprowadził wniosek,—o tem niema interesu pisać. Dość, że patrząc na mego organistę, którego w pierwszej chwili chciałem uwolnić, litość mnie zdjęła i nie miałem serca, za cudze winy, odbierać mu kawałka chleba. Obracając więc wszystko w żart zapytałem jeszcze.

— A czyś pan dobrze obejrzał tego księdza doktora?

— Nie rozumiem zapytania.

— Czy obserwowałeś go od północy?

— I tego nie rozumiem.

— Widzisz kochasiu, ksiądz doktor mówił do ciebie stroną południową, gdzie nos jest biegunem, ucho prawe zachodem, lewe wschodem, radzę ci przeto zrobić przy sposobności wycieczkę do północnego bieguna i dobrze patrzeć czy nie wygląda osmyk, bo konia stawię z rzędem, że pod biretem siedzi coś, co hakatyści nazywają *widerhase*.

Dziś przekonuyam się z boleścią, że zajaczek, nietylko już osmykiem rusza, ale i skokiem drapie.

Janowiec d. 13/II 1902 r.

Ks. Henryk Radomiński.

Jeszcze o moralnym trądzie przy ulicy Piekarskiej. Otrzymujemy list następujący: „Zło potrafi sobie widocznie zawsze utorować drogę i drzwi ze wszystkiego. Za dowód tego posłużyć może panowanie *nanowo* po kilkodziowej przerwie prostytucji w najbezpieczniejszej formie ulicznej na ulicy Piekarskiej i ulicach sąsiednich.

Zakaz w tym względzie objawiony został w decyzji Departamentu Kasacyjnego Senatu Rządzącego z roku 1892 z N-rem 49. Według zakazu tegoż zabroniono prostytutkom mieszkać w domach położonych przy ulicach: Piekarskiej, Nowomiejskiej, Krzywe Koło i Rycerskiej. P. Oberpolicmajster m. Warszawy w N-rze 244 z r. z. „Gazety Policyjnej“ ogłosił najwyraźniej rozkaz, aby prostytutki, które zajęły mieszkanie przy ulicach wspomnianych przed wydaniem niniejszego postanowienia *wyprowadziły się przed 1/14 Stycznia 1902 r.* Tymczasem w rzeczywistości „ómy“ nocne wyprowadziły się niby i znikły lecz tylko na dni parę czy kilka. Obecnie na tych samych ulicach grasują dniem i nocą, tylko jeszcze z większą bezczelnością, zaczepiając po dawnemu przechodniów, zwłaszcza uczniów gimnazjalnych, lżąc kobiety uczciwe i t. d.! Ufajmy jednak, że dzieje się to wskutek chwilowego jedynie niezrozumienia przez organa wykonawcze wyżej wymienionego rozporządzenia władzy wyższej i policyjnej.

Nadmienić wypada, iż „pierwiastek“ taki *niemeldowany w domach*, w których oddaje się w dalszym ciągu ohydny swym praktykom, zagraża nietylko zdrowotności publicznej, lecz i bezpieczeństwu. Komentarze dalsze chyba zbyteczne.

Jordan.

Nowa instytucja. Powstała w Warszawie nowa instytucja finansowa pod nazwą: „Drugie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe“. Obok operacji zwyczajnych, wskazanych w samym tytule instytucji, ustawa jej, w miarę rozwoju Towarzystwa, dozwala na inny jeszcze rodzaj działalności, a mianowicie, na pośredniczenie przy kupnie maszyn, narzędzi ręcznych i t. p. Dokonane na posiedzeniu organizacyjnym wybory dały rezultat następujący: Do rady wybrani pp. Kajetan Mościcki, Władysław Muśnicki, Karol Geisler, Henryk Wyganowski, Kazimierz Wolski, Zygmunt Kiltynowicz. Do zarządu pp.: Edward Kürst, Dyonizy Zaborski i Eugeniusz Kucharski; na zastępców pp.: Mieczysław Wrześniewski i Antoni Długocki. Do komisji rewizyjnej pp.: Mieczysław Rudakowski, Zdzisław Rychter, Tadeusz Ptaszkiewicz, Leonard Niemczyński i Józef Drobik. Prezesem rady został p. Kajetan Mościcki,—przewodniczącym w zarządzie p. Edward Kürst.

Jak przeto widzimy, skład władz nowego towarzystwa ma pewną cechę... niezwykłą. Wśród osób powołanych do rady i zarządu niema, jak się zdaje, ani jednego żyda. To też już choćby z tego względu nowej instytucji życzyć należy powodzenia i trzymania się stale wobec Judy w pozycji odpornej.

Osobliwe tytuły! W N-rze 45 „Kuryera Warszawskiego“ pod artykułem „Głosy publiczne“, wycytując taki podpis: „*Ksiądz J. Machlejd, pastor*“. Osobliwy podpis! — a właściwie osobliwe tytuły, z którymi połapać się nie sposób!... Bo albo p. Machlejd jest „księdzem“, a w takim razie nie może być „pastorem“, albo p. Machlejd jest „pastorem“, a wobec tego nie jest i nie może być „księdzem“. Ostatecznie wiemy, że pan Machlejd jest tylko pastorem, czyli że kapłanem nie jest, a u nas wyrazy ksiądz i kapłan są jednoznaczne. Rzecz dziwna! Sam mistrz — Marcin Luter, zniósł przecież kapłaństwo, a uczniowie jego, panowie pastorowie, chcieliby gwałtem kapłanów — udawać!... Po co? na co? dlaczego? Miałżeby nawet w ich własnych oczach tytuł „pastora“ nie mieć dość... powagi? Dziwne to, powtarzamy, są rzeczy; ale czemu jeszcze bardziej dziwić się trzeba, to temu mianowicie, że „Kuryer Warszawski“ zgodził się na pomieszczenie podpisu p. Machlejda z takim tytułem *dubeltowym*. Toż organ p. Franciszka Salezego Lewentala, nie powinienby już dziś obrażać duchowieństwa naszego przez przyznawanie (!) tytułu: „ksiądz“—pastorom; a p. Antoni Pietkiewicz (Pług), jako katolik-zachowawca, powinienby wiedzieć jaka jest różnica pomiędzy księdzem katolickim, a urzędnikiem „zboru“ ewangelickiego, jeśli zaś p. Pług nie wie, niechajby zwrócił się naprzykład do księdza prof. Godlewskiego, który właśnie te i różne inne... zachcenia luterskie rozbiiera w „Kronice Rodzinnej“ — a miałby sobie różnicę o jakiej mowa wyłomaczoną — dokumentnie.

Porządki kolejowe. Od jednego z czytelników otrzymujemy następującą notatkę charakterystyczną: Szanowny Panie Redaktorze! W pierwszych dniach Sierpnia roku zeszłego bratowa moja jechała koleją Nadnarwiańską z Warszawy do Ostrołęki, a że wybrała się na czas dłuższy, miała wiec z sobą zapas bielizny i ubrania oraz dwie suknie jedwabne dla kuzynek na ślub. Nieszczęście chciało, że pod Pasiekami złodzieje wagon rozbili i bratowa moja utraciła wszystkie rzeczy, pozosta-

jąc w tem, co miała na sobie. Dobrze jeszcze, że była w stanie dopełnić na razie ten brak, ale ślicznieby wyglądała osoba w innej sytuacji... Na trzeci dzień po wypadku, uzyskałem od pana zawiadowcy protokół, napisano mi podanie do zarządu i dokumenta te wysłałem do wydziału handlowego kolei, spodziewając się, iż w niedługim czasie poszkodowana choć część swojej straty odzyska. Czekałem jednak blisko pół roku nadaremnie, więc w połowie Grudnia r. z. wybrałem się do Warszawy i tam od referenta wydziału handlowego dowiedziałem się, że zapadła decyzja wypłacenia odszkodowania w sumie 160 rubli, tudzież, że za parę dni należność odbiorę na staeyi Ostrołęka. Wróciłem tedy do domu i czekałem znowu, aż do tej pory; dopiero przed tygodniem odbieram od zarządu zawiadomienie, wydane pod datą 17 Grudnia, abym się udał do Ostrołęki po odbiór należności. Jadę więc, jadę po raz drugi i trzeci, ciągle jednak bez skutku, bo p. zawiadowca nie ma dotąd od swej władzy upoważnienia do wypłaty. Piękne porządki, nieprawdaż? Cóż robić, u nas zwykle pono tak, że nos dla tabakiera, a nie tabakiera dla nosa. Racz przeto, Szanowny Panie Redaktorze, notatkę tę pomieścić w „Roli, a może dojdzie ona do wiadomości czyjej należy i zwróci nareszcie uwagę właściwych sfer kolejowych na owe sławne porządki.

Łączę dla Szanownego Pana Redaktora i t. d.

A. G.

Z prasy. Informacje prasy protestancko-żydowsko-masońskiej o Ojcu Ś-tym i wogóle o różnych sprawach katolicyzmu są nietylko mętne, ale i z gruntu fałszywe. Niedawno przecież dzienniki hakatystyczne ośmieliły się puścić w świat, nieistniejący wcale, więc apokryficzny, okólnik J. E. ks. Arcybiskupa Stablewskiego. Obecnie znów masońsko-żydowski dziennik paryzki „Journal“ ogłosił, że „Ojciec Ś-ty wyraził życzenie wyznaczenia za życia swego następcy, przyszłego Papieża“. Wiadomość tę „Kurier Warszawski“ zamieścił w telegramach bez żadnych komentarzy. A wszakże „Kurier Warszawski“ powinienby dziś wiedzieć, że to absurd, albowiem Papież są wybierani na *conclave* i Ojciec Ś-ty Leon XIII zasady wybieralności nie może zmienić. Takiemi to bałamutnymi bredniami, czerpanymi z nieprzyjaznych katolicyzmowi źródeł, darzy „Kurier Warszawski“ swoich czytelników, wśród których przecież są i — katolicy!

Z teatru i muzyki. W teatrze Wielkim wystawiono w tygodniu ubiegłym fantazję choreograficzną „Święto Ognia“ M. Prażmowskiego, z muzyką Z. Noskowskiego.

Na tejsze scenie wznowioną zostanie w przyszłym tygodniu opera Flotowa p. t. „Marta“.

Ś. p. Włodzimierz Zagórski, (Chochlik) literat, poeta i powieściopisarz o zdolnościach wybitnych — zmarł w Warszawie, licząc lat 67.

Ś. p. Józef Pobóg Dłużeński, Radca Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, właściciel dóbr Pobylków — zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 59.

List Imci Pana Grzmotnickiego

VII.

Wielce mi Miłociwy Panie
a Redaktorze nasz!

Zjawił się u mnie cale niespodzianie imię pan Narcyz Dłubałko?! Nie znasz go? Hm... A no, człek młody, podobno iskierką pisarską obdarzony, chociaż równie skromny jak ubogi. Imię pan Dłubałko taką mi sprawę przedstawił, akkomodując się do mojej z Tobą, Redactorusie, znajomości, bo co Grzmot napisze, to Ty wydrukujesz, a imię pana Dłubałkę, jeno odprawa spotkaćby mogła. Owóż imię Dłubałko powiadał mi tak:

— Grzmocie serdeczny, toć *in ultimo tempore* więcej niż kiedykolwiek prawiono o smutnej doli pisarzy. Toć przebakowano i o księgarskich figlach, i o wyzysku, i o literackiej doli. Nikt podobno w sedno nie trafił, nikt nie ozwał się szczerze. Patrz na mnie! Mały człeczek jestem, do potentactwa literackiego mi daleko, ale tak się zrobiło, żem uszkrobał powiastkę, tomik sobie grubawy. Przytulilem *tandem* one pierwotne oblicz redaktorskich. Phi! Cale daremna peregrynacja, ile że częściej plecy mi pokazano, niż twarz, częściej drzwi zatrzasknięto, niż uchylić je dozwolono. Osobliwie ci ichmościowie od wszelkiego pomstowania na zły rzeczy porządek, osobliwie panowie, co to o rozmaitych równościach rozprawiają, a liberalizmem halasują byli najmniej widzialni, najbardziej w dywany a służbę zasunięci. Skończyło się na tem, że mego autografu raz dotknął się woźny redakcyjny, a raz sekretarz. Odpalony, jałem choździć po księgarniach. W dwóch powiedziano mi, że żadnego

Dłubałki nie znają, w jednej oświadczone, że tytuł z góry pozwała przewidywać stratę, w trzeciej poradono odrazu wziąć się do pisania o nagich duszach, w czwartej zapewniono, że księgarnia wydać tylko kalendarze i przepisy kucharskie, w piątej zwrócono po roku rękopis i zawyroковано, że to nieodpowiednie... Aż w szóstej, po dwóch miesiącach, krępy wydawca poprawił binokli i rzekł bez ogródek:

— Mój panie, jesteś pan autorem bez firmy. Wydać pana, to ryzyko. Chcesz pan dwadzieścia pięć papierków, no i tantiemę od każdej setki?..

Zaczerwieniłem się na taki wyzysk, trzasnąłem drzwiami i wróciłem do domu. Tu zebrałem wszystkie moje oszczędności, sprzedałem co mogłem, zostawiłem co się dało i dzieło własnym nakładem wydałem. Ale tu początek dramatu... Księgarz składnik zażądał czterdziestego procentu i obiecał obliczyć się za rok... (Dziś dwa lata i rachunku nie mam!). Znajomi i krewni życzliwość mi swoją okazali, bo wzięli mi bezpłatnie około trzydziestu egzemplarzy, zamęczając mnie przez wdzięczność swojemi uwagami. Redakcyje, odebrawszy egzemplarze recenzyjne, ani słówkiem nie wspomniały o nich, ale zato w tydzień już żydkowie sprzedawali niżej ceny moją książkę z wyskrobanyim niezręcznie nadpisem: „Sz. Redakcyja XX. egzemplarz recenzyjny“... Książka nie doczekała się nawet tyle wiadomości, ile ma lada pacykata na malarskiej wystawie, ile nowa „karta pocztowa“, ile ma lada podrygująca damulka z trzeciorzędnej sceny. Tak, Grzmocie! Nie powiadam, żeby książka moja była zła lub dobra, jeno daję ci obraz doli autorskiej. Drukarz wziął gotowe pieniądze, a mój składnik dotąd tłumaczy się, że nie ma jeszcze „remittendów“ *aliovis* egzemplarzy zwróconych!... Wyzyskują brać pisarską bibliopole, lecz gorzej jeszcze gazeciarze. Ztąd słuszną wydaje mi się być owa dziwaczna sentencja przez kogoś wygłoszona, że tylko te dzieła najdują rozgłos i ocenę, które nie są pisane przez literatów, ale tylko przez choćby malarzy. Czyli, kto chce coś zdziałać, niech się nigdy do swojej rzeczy nie bierze. A pisarz, chcący żyć, pracować i uniknąć zawistnego milczenia, niech się do rzeźby, do pędzla bierze, ale z piórem niech się rozstać!

Tak się żalił do mnie imię pan Narcyz Dłubałko...

Jan Pacyna Grzmotnicki
Obywatel zapiecki.

NADESŁANE

Zalecamy kupować:

świece z prawdziwego wosku pszczelnego,
białe i żółte, a także i stearynowe,
w fabryce parowej

JANA WRÓBLEWSKIEGO,
Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości,
w Warszawie,
przy ulicy Kapitulnej Nr. 8. 616—20—13

Fabryka ta od lat 60-ciu dostawia światło prawie do wszystkich kościołów w Królestwie Polskim i Cesarstwie.
Cenniki wysyła się na żądanie darmo.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. P. w P. — Najprzejmiej dziękujemy za materiał, który do „ostatecznego zdemaskowania“ bardzo się przydać może i z pewnoścją się przyda. Laskawie przyobiecanej kopii oczekować będziemy. Istotnie tak „zepsut-j duszy“ w tej osobistości nie przypuszczaliśmy. Z innej też dzisiaj, całą tę sprawę, wzięliśmy już strony.

Sz. Ks. H. Radomiński w J. — Zamieszczamy w numerze dzisiejszym, zgadzając się w zupełności z Sz. Księdzem Dobr. na opinię wyrażoną w dopisku do listu. Za wyrazy życzliwe serdeczne ślemy dzięk!

Sz. Ks. D. Pocius w Telszach. — Z przyjemnością zastosujemy się do życzenia Sz. Księdza Dobr. Za wyrazy uznania i życzenia błogosławieństwa Bożego — najszczerzą zasyłamy podziękę.

Sz. Ks. J. Las. w Babosz. — Dziękujemy serdecznie za życzliwe uwagi, jakkolwiek nie na wszystko zgodzić się możemy. Ostatecznie sądymy, iż byłoby najlepiej, gdyby się słabizny umysłowe na krytykowanie rzeczywistych powag na niwi piśmienniczej — i talentów wielkich — nie porywały.

Sz. Ks. Al. Wiszniewski w Mence. — Zapewne, tak to niby jest! są dzienniki, które raczą nie obrażać uczuć katolickich. Ale dziennika konserwatywno-katolickiego, o jaki nas zapytywano i jaki my sobie wyobrażamy, wcale dotąd niema.

Sz. Ks. S. Domański w Michał. — I owszem, pamiętamy — i pamiętać będziemy.

Sz. Ks. St. R. w Jan. — Przepraszamy bardzo, ale idzie właśnie

o to. aby z funduszu wiadomego skorzystali wyłącznie ludzie zupełnie pozbawieni środków.

Sz. Ks. A. Walent p. Janiszki.— Ponieważ rachunek do Nowego Roku był w zupełnym porządku, przeto obecnie prenumerata dla Sz. Księdza Dobr. będzie opłacona po 1 Czerwca r. b.

Sz. Ks. Mulk. w Dąbr.— Dziękujemy uprzejmie, skorzystamy, tylko już nie w najbliższym numerze.

Sz. Ks. K. P. w Pawłowic.— Zamieścimy w jednym z numerów najbliższych.

P. A. Kaczorowski w Warcie.— Pieniądze otrzymaliśmy, o czym, stosownie do życzenia powiadamy Sz. Pana.

P. Leon Jeli. w Warsz.— Dziękujemy, chociaż chcielibyśmy przedtem prosić Sz. Pana o pewne jeszcze objaśnienia. Czyby przeto nie raczył nam pan zakomunikować dokładnego swego adresu?

Pani A. L. A. w Warsz.—Z poprzednich wiadomości o propagandzie bezwyznaniowej pana B... na pensji prywatnej pani S... skorzystać —nie mogliśmy; niemniej przecież rzecz ta nie przestała leżeć nam na sercu. O powtórzenie przywiedzionych naówczas faktów najuprzejmiej prosimy O używaniu przez wiadomą firmę Znaku Zbawienia w celach handlarskich użytkujemy.

Stalemu prenumeratowi w Warsz.— Wszystko to być może; ale dlaczego, pisząc o tej „gospodarce“ p. Spokornego, nie podpisał pan swego listu, choćby dla naszej tylko wiadomości, właściwym imieniem i nazwiskiem? Przecież gdy się pisze prawdę — wstydzicie się niema czego...

P. W. Badowski w Bab.— We wzmiance naszej o „funduszu na renumeratę“ zaznaczyliśmy wyraźnie, iż skorzystać z niego będą mogły te jedynie osoby niezamożne, — adresy których nadesła nam nasi, znani nam osobicie lub dawniejsi prenumeratorki; inaczej nie mielibyśmy rękopisów, iż „fundusz“ ten nie chybi właściwego celu.

P. K. Dąbrowski w Łodzi; Czytelnik z ul. Dzielnej w Warsz... i in.—Zeżycie Sz. Panowie odczytać odpowiedź powyższą.

Wielbiciel „Roli“ w Warsz.—Nie; —nie jest sz. pani, wielbicielką „Roli“. W takim bowiem razie, zamiast pytać „dlaczego“, — wiedziałaby sz. pani i rozumiała dobrze, „dlaczego“ pismu katolickiemu faktów podobnych podnosić nie wolno.

PP. J. Nciejewski i T. Micielski w Łodzi.— „Rola“ pod adresem podanym będzie wysyłana. Co do ustępstwa, to ze względu na cel możemy zniżyć w ujętym do 5-ciu rubli rocznie. Szpalty „Roli“ dla spraw „Ziarna“ będą zawsze otwarte. Co się tyczy pism miejscowych — ani jedno, ani drugie nie spełnia właściwego, a zdaniem naszym. najważniejszego zadania, jakie ciąży na dzienniku polskim w mieście takim jak Łódź.

P. W. Hermonowski we Wrzos.— Numer 7 „Roli“ wysłaliśmy powtórnie. Błąd w adresie — sprostowany.

P. T. Sk. w W.— Naturalnie, że żaden z odstępców tego zwłaszcza rodzaju obrazić nas nie może, a nawet im brutalniej wymyśla i lży, tem większy przynosi nam to zaszczyt. Od tego jesteśmy aby nas tacy lżyli. Niemniej przecież, aby osobistość wiadoma nie mogła w dalszym ciągu odgrywać roli „bohatera“ czy „męczennika“, w jaką się drapować usiłuje, postaramy się, po zebraniu wszystkich danych, wykazać, nie w formie obelg ani inwektyw, ale, jak zwykle, tylko w formie faktów. kto zacytuje ten nowy reformator gwałtowny i jakimi bywały jego „zosady“ (!). To co się stało obecnie, — wcześniej czy później stać się zawsze musiało; — ale niechże przynajmniej po bliźność nie będzie dłużej obalamucaną i niechaj się dowie „dlaczego“ nie innego stać się nie mogło. A dowiedziawszy się, powie sobie z pewnością, iż w rezultacie stało się — dobrze, jak staje się zawsze, gdy zepsuta plewa oddziela się od zdrowego ziarna...

Przypomnienia.

Organa naszej prasy codziennej, a głównie organa „zachowawcze“, zapytujemy, co sądzą o zapisie publicznym żyda, Jankla Sterna? Czy legat ten uczyniony dla studentów chrześcijańskich, mających udawać się po wsparcia do kahału, oraz dla dziewcząt katolicek, służących u żydów kawalerów, a mających po nagrody za służbę zgłaszać się do naszego katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, — pismom tym zachowawczym podoba się, czy się niepodoba i dlaczego?

Szanownego księcia J. T. Lubomirskiego, prezesa komitetu Tow. Kred. m. w arszawy, oraz członka zarządu innych instytucyj, prosimy najuprzejmiej, iżby z uwagi na swój wiek sędziwy i wyjątkowo niedołądną starość, po „półwiekowej pracy“, skierowanej głównie ku „braterstwu“ i „asymilacji“ z żydostwem, a ku nieobliczonej tem samem szkodzie i krzywdzie społeczeństwa polskiego — raczył odpocząć.

REKLAMY.

DYWANY. materje meblowe, portyery, firanki, kapy, serwety, kołdry, pledy i t. p. taniej niż wszędzie! poleca nowo utworzony skład (381-52-46) Franciszka Nawary, Marszałkowska 144 Dywany dla niezamożnych parafij po cenie kosztu.

FIGURY ŚWIĘTYCH

wykonywa Leopold Below, rzeźbiarz. Leszno 45 w Warszawie. 48-3-1

Wyszło z druku dzieło 49-3-1

P. t.

Kazania Przygodne

miane w różnych kościołach Archidiecezji Warszawskiej, miejskich i wiejskich przez

Ks. Antoniego Chmielowskiego Cena rb. 2.

Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolfa.

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

Henryka Żydok

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarsstwa wchodzące. (39-52 2)

Dzika 51.

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

(egzystująca od lat jedenastu)

Marszałkowska № 109 (óg Chmielnej).

Przyjęcia od 9^{1/2} do 7 po poł. Dyżury nocne.

Leczenie zębów, plomby emaliowe, złote i inne. Sztuczne zęby oraz wszelkie operacje dentystyczno-chirurgiczne. 23-10-5



Bandaż.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych, Bandaży oraz Brzytw oryгинаlnych Angielskich Szyszoryków i Nożyczek.

F. Balukiewicza

Bielska Nr. 9, Hotel Paryżki, w Warszawie

Wielki wybór wszelkich narzędzi chirurgicznych i Bandaży, przytem przyjmują się reperacje w zakres fabryki wchodzące, po cenach najtańszych. 347-26-5

DYWANY Wszelkie pokrycia meblowe, Soidry, Firanki, Chodniki, Dery, Pledy i t. p. Wybór wielki! Ceny najniższe! Warszawa — Giełżyński — Marszałkowska 137

OGŁOSZENIA.

Zakład Krawiecko-Reperacyjny

„LUDWIK“

Nowy Świat Nr. 16, wejście od ulicy Smolnej.

Wszelką odzież męską przerabia, odświeża, reperuje, pierze chemicznie, ceruje i źle zrobioną garderobę poprawia. Obstalunki z własnych lub powierzonych materiałów przyjmuje, wykończenie staranne. Ceny przystępne. Fraki do wynajęcia. 27-10-4



KOMPLETNE
WYPRAWY
KUCHENNE

NACZYNIA KUCHENNE I GOSPODARCZE

J. ZABOKRZECKI i S^{ka}

Marszałkowska № 124 (dom Rossja)



CENY
NIZKIE



UWAGA:

Specjalnej uwadze polecamy Naczynia Nklowe Stołowe i Kuchenne. Są one najbardziej estetyczne i najbardziej higieniczne, gdy naczynia miedziane, źle pobielone, stają się często powodem długich i ciężkich chorób żołądkowych. 52-6-1

WAGI STEMPLOWANE

poleca fabryka

G. SCHOENJAHN i J. NEUMANA Warszawa, Chłodna 19. 572-52-20



NOWO-OTWORZONY
Zakład Artystyczno - Kościelny
FILIA POZNAŃSKA

pod firmą:
J. SZPETKOWSKI i S-ka
W WARSZAWIE
Aleje Jerozolimskie Nr 41.

poleca się do: budowy ołtarzy i ambon, renowacji kościołów posiada na składzie z wł. fabryki Stacey Męki Pańskiej w wypuklorzeźbie z masy mozaikowej artystycznie wykonanych w rozmaitych stylach i wielkościach, z tejsze masy figury Świętych Pańskich oraz chrzcielnice.

Wielki wybór: ornatów, kap, baldachimów, chorągwi, lichtarzy, kandelabrow, zyrandoli, krzyży ołtarzowych i procesyjnych, dzwonki harmonijne i t. d.

32-52-4

ODZNACZENIE
Towarz. Sztuk Pięknych
w Królestwie Polskiem.

ZAKŁAD

MEDALŃ
z Wystawy Przemysłowej
w Warszawie w 1885 r.

ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY
Wł. Stadnickiego

Ogrodowa 44 w Warszawie 659-12-7
Wykonuje roboty jakoto:

Ołtarze, ambony, konfesjonały, Figury, rzeźby i t. p. W zakładzie moim egzystującym od roku 1885 wykonano już do kilkudziesięciu kościołów i kilkunastu pałaców bardzo wiele poważnych robót. Za wykonanie których otrzymałem chlubne podziękowania i świadectwa. Roboty wszelkie wykonane są sumiennie, artystycznie z całą akuracnością z drzewa wyborowego i suchego. Posiadamy figury gotowe i feretrony.
Ceny przystępne. Ogrodowa 44

APTEKA K. WENDY

45. Krakow. Przedm. 45

w Warszawie.

Wszelkie najnowsze

środki lekarskie,

wody mineralne,

613-26-7

wina lecznicze

MAGAZYN MEBLI

oraz
ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

Antoniogo Strómiłko

Bracka 25 - w Warszawie.

Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 566-52-23

Ceny niskie. - Stolarnia własna.

DOM BANKOWY

2-0-10

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie hotel Europejski.

ASEKURUJE

PREMIOWKI WSZYSTKICH TRZECH EMISSYJ
razem lub oddzielnie.

KUPUJE I SPRZEDAJE

wszelkie Papiery procentowe i Akcje.

Oraz przyjmuje zamówienia na

NAWOZY SZTUCZNE

FABRYKI

Henryka Radziszewskiego.

BIURO

Instalacji, Oświetlenia i Ogrzewania

Wiktor RACK

inżynier,

Nowy Świat 22.

Instalacje gazowe

Lampy, piece i t. p.

19-12-8

Piece naftowe

bez swędu i kopcju (z gwarancją).

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanterji

A. Nipanicz

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincji po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie, gwarantując dobroć towarów. 412-52-44

Wezwanie do pokuty.

Cztery serye kazań pasyjnych oraz
Trzy kazania na Wielki Piątek według starego rękopisu z końca wieku XVIII-go,

opracował

Ks. Marvan Nassalski
Magister Teologii.

Nabyć można w każdej księgarni w kraju i zagranicą. Zapisujący „Wezwanie do pokuty“ w Redakcyi „Homiletyki“ Włocławek, gub. warszawska — kosztów przesyłki nie ponoszą.

(Dzielo powyższe zawiera dwadzieścia siedm kazań opracowanych według rękopisu z XVIII-go wieku. Kazania te przedstawiają najpiękniejszy zabytek z okresu naśladownictwa—a co do treści swej w każdym czasie zastosowanie mieć mogą).

4 0-3 3-



Fabryka Kapeluszy i Czapek



KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie, cywilne i sportowe.

Ceny umiarkowane.

Egzystujący od lat 16 przy ulicy Elektoralfnej



MAGAZYN MEBLI

Ignacego Koperskiego

przeniesiony został na ul. Nowy-Swiat N 31. Poleca łaskawym względem Sz. Klientów w całkowite Umblowania pokoi, roboty Tapicerskie i Dekoracyjne. 564-52-22



Najpierwsza w kraju

POLSKA FABRYKA

CYKORYI

Jana Węgleńskiego w Świdnikach,
znana pod nazwą Cykoryi

Swidniki „Glorya“

odznaczona medalami na wystawach 1895 i 1896 r. w Warszawie oraz na zeszłorocznej wystawie w Lublinie.

Sprzedaż we wszystkich sklepach kolonialnych i spożywczych.

Reprezentant fabryki

W. Małkowski

w Warszawie

32 Elektoralfna 32.

Znak fabryczny,
w który zaopatruje
na jest
każda paczka

Cykoryi.

(44-13-3)

Gracyana Brzezińskiego
 Polecana -97-01
Magazyn Galanterii skórzanej
 Kufry, Walizy, Nesesery i wszelkie Przybory podróżne, Poduszki skórzane, Portfele, Teki bankierskie i biurowe, oraz wielki wybór Galanterii skórzanej

S-to Krzyska 15, vis a vis Włodzimierskiej.

Biuro Młyno-Budownictwa

Skład Maszyn Młynarskich, Budowa Młynów Zbożowych z zastosowaniem **PYTLI PŁASKICH**. Katalogi ilustrowane gratis i franco

Inżynier St. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, Smolna 7.

278-52-29

Nakładem księgarni S. Bukowieckiego, Marszałkowska 100, wyszło w taniem wydaniu i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

KORZENIOWSKI J. „Tadeusz Bezimienny“ 3 tomy 60 kop., w ozdobnej oprawie 75 kop., z przesyłką o 20 kop. drożej.
 KORZENIOWSKI J. „Emeryt“ 2 tomy 40 kop., w ozdob. opr. 55 k., z przesyłką o 20 k. drożej.
 KORZENIOWSKI J. „Wdowiec“ 2 tomy 40 kop., w ozd. opr. 55 k., z przesyłką o 20 k. drożej.
 AIMARD G. „Myśliwi w Arkanzas“, powieść z życia Indian 60 kop., w oprawie kart. 75., w oprawie ozd. bnej 90 kop., z przesyłką 20 kop. drożej.

Pięć książek oprawnych dla młodzieży za 1 rubla. SERJA I-sza, Gębarski: „Markus i Aurelian“.—Verne „Zielony promień“.—Campe „Ferdynand Korteż“.—Mayne Reid „Zaginiona siostra“.—Krasiecki „Wybór bajeczek“.
 SERJA 2-ga, Cooper: „Pogromca Zwierząt“.—Cooper „Ostatni Mohikanin“.—Verne J. „Do bieguna północnego“.—Verne J. „Rozbitki“.—Lenart wiersz „Wybór poezji“.

Przesyłka pocztowa każdej seryi 20 kop. Każda książka oddzielnie 25 kop. Księgarnia uskutecznia również wysyłkę na prowincję wszelkich n ych książek i czasopism, po cenach katalogowych. Adresować należy: 614-12-9

Księgarnia S. Bukowieckiego, Marszałkowska Nr. 100, w Warszawie.

DLA MŁYNÓW



Postawy walcowe.

Maszyny żubrowe

Wialnie Kaszkowe „Reform“.

Kamienie francuskie, saskie, szląskie i toczaki.

Perlaki zwyczajne i automatyczne.

Turbiny, Transmissye i t. p.

Gazę jedwabną szwajcarską.

Kubelki elewatorowe patentowane.

Wszelkie artykuły młyńskie w najlepszych gatunkach pod gwarancją poleca

Fabryka Maszyn i Kamieni
Młyńskich 36-3

Łęgiewski, Hartwig i S-ka

Warszawa — Praga, ul. Szeroka Nr. 11.

KAZANIE 50-1
NA

Zmartwychwstanie Pańskie

przez Ks. Leona Wydźgę

jest już do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 25 kop.

Po powrocie z zagranicy otworzyłem w Warszawie pracownię

Okryć Damskich i Kostyumów angielskich

JÓZEF METELSKI

Żórawia 16.

Wykończenie staranne angielskie. Ceny umiarkowane. Spe-
cialność amazońskich angielskich. 681-8-8



Skład Instrumentów Muzycznych

O. Herde

WARSZAWA

Marszałkowska 123 (w podwórzu), 545-26-25

Wielki wybór instrumentów muzycznych, strun i przyborów.—Reperacya!—Nowość! Amerykańska Gitarra-Cytra, na której bez nauki każdy grać może w ciągu godziny. — Cenniki franco i gratis. — Ceny niskie



Lampka Nocna

za pół kopiejki nafty na 25 godzin.
Nie wydziela czadu. Oraz wyrabia pulwelizatory wszelkiego rodzaju, dezynfekcyjne. Gwarantuje za dobroć.

B. Skrzynecki,

Warszawa, Chłodna 62.

26-4-4

MAGAZYN FRANCUSKI Ubiorów MĘZKICH.

Wielki wybór zimowych i jesiennych palt; garniturów marynarkowych, zakietowych, surdutowych, frakowych i t. d. po cenach niskich. Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materiałów. Robota wykwinna, terminowa. 560-52-22

Kr.-Przedmieście 53.

W. Narębski.

Z karnawałowych wspomnień.

Choć krótkim był karnawał — wdzięczny swoją drogą, Nadobne czytelniczki z tego wnosić mogą, Jak ten łącznik małżeński nie skąpił swej łaski, Jeżeli dwieście obrączek sprzedał Żeliszawski. Sam jeden Żeliszawski! — nazwano go zatem, Warszawskim, jeneralnym najszczęśliwszym swatem.

Nowo-Miodowa 1.

45-2-1

Nowo utworzona

Restauracja Metropol

przy ul. Marszałkowskiej № 114
róg Złotej

poleca śniadania, obiady i kolacje. Przyjmuje wszelkie obstalunki na miasto. 10 gabinetów elegancko umeblowanych. Kuchnia prowadzona jest przez znakomitego kucharza p. M. Siemiątkowskiego.

Właściciel hotelu Metropol w Warszawie

46-1

A. Gaczyński.

BANK DOMOWY

JAN DWORZYCKI I S-KA

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie transakcyje, w zakresie operacyj bankierskich wchodzące. Asekuruje Pożyczki Premiowe wszystkich trzech emisyj najtaniej. 652 52-12

Magazyn wyrobów Gumowych i Cerat

S. Trębaczewski i S-ka

Trębacka 13

polecają:

Pończochy elastyczne bawełniane i niciane we wszystkich wielkościach. Wielki wybór ubiorów nie przemakalnych od cen najtańszych fabryk Ang., Peters, i Krajowych. Wyprawy pługowe i środki opatrunkowe. Wyżymaczki Amerykańskie. Artykuły Paryzkie. Wybór wielki, ceny niskie. 47-3-1

38 Nowy-Swiat w Warszawie. **A. KULESZO SKŁAD** fabryczny **TRUMIEN** oraz **MAGAZYN POGRZEBOWY** 583 najtaniej załatwia 10-10 pogrzeby i przewożenie zwłok. Wielki wybór **WIENCÓW** od 65 kop., **KAPELUSZY** żałobnych, **KREPY** i t. p.

MAGAZYN Obuwia
Męskiego, Damskiego
i Dzieciennego

WOJCIECH
CIOSANŃSKI
Warszawa

Skl. d. główny **Marszałkowska 98 róg Alei Jerozolimskiej**
filiję | **Chłodna Nr. 24**
| **Złota Nr. 45**
S-to Krzyńska Nr. 9 Ceny niskie — Obuwie eleganckie,
Przyjmuje obstalunki hurtowe

Zawiadomienie.

Urząd Starszych Zgromadzenia Pozłotników Warszawskich.

Ma zaszczyt podać do wiadomości Sz. Duchowieństwa, Kolatorów e. t. c., iż wobec rozwielenionego podszywania się różnego rodzaju indywiduów pod miano pozłotnika i psucia robót pozłotniczych przez tego rodzaju pseudo-pozłotników, co szczególnie przy robotach kościelnych ma miejsce. Pozłotnicy fachowi uczuli się w potrzebie zawiązania zgromadzenia **Majstrów pozłotniczych cechowych**, a to w celu: 1-sze. Dania możności Sz. Duchowieństwu odróżnienia fachowca od szarlatana. 2-gie. Oddziaływania na członków swoich, ażeby wywiązywali się z powierzonych im robót z godnością i sumiennością i 3-cie. Uwolnienia pozłotników od zarzutów partactwa w tych niestety częstych wypadkach, gdy roboty pozłotnicze powierzane są osobnikom nie fachowym świadomie przez lekkważenie, dla niższej ceny lub jakichkolwiek innych powodów.

Urząd starszych objaśnia przytem, iż wszyscy członkowie zgromadzenia pozostają pod wzajemną odpowiedzialnością i że każdy z nich obowiązany mieć **świadectwo stwierdzające należenie do Zgromadzenia.**

37-6-2

Urząd Starszych.

Istniejąca od 40 lat 6-13-5

Fabryka Organów Kościelnych

dawniej

Józef Szymański i Syn

obecnie

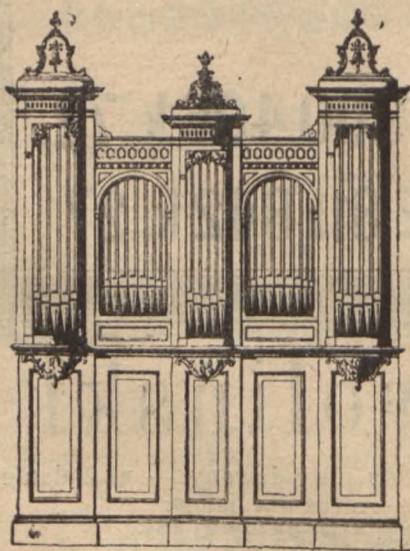
BRACIA SZYMAŃSCY

Pozostaje nadal przy ulicy **CHŁODNEJ 34**

w Warszawie.

Organy wykonywamy sumiennie i praktycznie na dogodnych warunkach oraz reperacye i konserwacye organów, z czem polecamy się Szanownemu Duchowieństwu **Antoni i Stanisław**

Bracia Szymańscy.



TOWARZYSTWO

Wzajemnego Ubezp. od Gradobicia

„CERES”

SZKOLNA 6, w Warszawie.

Założone przez naszych ziemian, ubezpiecza ziemiopłody od gradobicia za opłatą tylko premii, bez wpłat na kapitał zapasowy. 53-10-1

Dla wiadomości Szanownego Duchowieństwa!

Parowa Fabryka Świec Woskowych, Skład Świec Stearynowych i Mydła

H. MARENDOWSKIEGO

w Warszawie, ul. Leszno № 4.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu wyroby swoje z wosku pszczelnego, jako to: zwykle świece kościelne żółte i białe, paschały, tryjanguły, także świece stearynowe pierwszorzędných fabryk i mydła wszelkich gatunków. Kadzidla kościelne, oliwę do palenia, pochodnie i t. d. po najniższych cenach. Opałki i odpadki świec woskowych i stearynowych przyjmuję w zamian za świece w stosunku do ich wartości.

Wszelkie zlecenia listowne wykonywam bezzwłocznie jak najakuratniej.

54-8-1

DYREKCJA

31—20—4

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Ziemiopłodów OD GRADOBICIA

działającego w Królestwie Polskiem od 1877 r.

ma zaszczyt podać do wiadomości JJ. WW. Panów
Ziemiian, że **Biuro Zarządu okręgu Warszawskiego dla gubernij
Królestwa Polskiego** mieści się
w Warszawie przy ul. Szkolnej (Plac Zielony) w domu Nr. 13.

Towarzystwo jako Wzajemne nie płaci dywidendy od akcyj na tak zwa-
ny kapitał zakładowy, jak to ma miejsce w towarzystwach akcyjnych.
Wszelkie fundusze Towarzystwa stanowią własność Członków i otrzy-
mywane zyski stosownie do § 16 Ustawy rozdzielają się pomiędzy sto-
warzyszonych.

Kapitał zapasowy na rok 1902 wynosi Rb. 300,406 k. 72.

Suma zapłacona za szkody gradowe Rb. 2,811,842 k. 27.

Wystawa
przemysłowo-roln.
w roku 1885
Dyplom uznania

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli
Zjednoczonych Stolarzów**
przeniesiony z Tłomackiego
na **MARSZAŁKOWSKĄ** № 152 róg Erywańskiej 13.
nad cukiernią W-go Sztępnia.
poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicerskie
Dekoracyjne 587—28—20

A. Zwoliński

odlewa nowe i przelewa stare dzwony — na żądanie
przelewa na miejscu. — Adres dla listów:
N-er skrzynki pocztowej 461.
porozumienie się osobiste,
Hortensya № 7 m. 28.

699-0-5

Firma Théophile Roederer w Reims, założona w 1864

„ROYAL“

Grand Champagne Sec

Najwyższy Gatunek Wytrawnych Szampańskich Win

„CRISTAL“

Wytworne łagodne Wino Szampańskie w karafkach.

Pierwszorzędne Zakłady Restauracyjne w Hotelach: Angielskim, Brühlowskim, Francuskim, Rzym-
skim, pobierają za **WINO CRISTAL** po 8 rubli karafka. 611—4—4

Skład Materiałów Aptecznych
J. MROZOWSKIEGO

ulica Miodowa № 8 nowy

POLECA:

Benzynę do wywabiania plam i do palenia.

Elixir do zębów.

Essencję octową.

Farbki do bielizny różne.

Farby olejne i lakiery

Gąbki toaletowe i powozowe.

Glans do bucików.

Kadzidło kościelne.

Kakao Van Houtena.

Krede do zębów.

Krochmale różne.

Masę woskową do posadzek.

Ocet winny.

Olejek do wody Kolonńskiej.

Oliwę mcejską świeżą.

Pastyłki do wódek i likierów.

Perfumy angielskie i francuskie.

Proszek dalmacki na robactwo.

Tran lekarski.

Wodę kolońską elsnerowską, oraz

wszelkie materiały apteczne i techniczne.

693-12-10

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEN

„PRZEZORNOSC”

w Warszawie

przyjmuje ubezpieczenia życiowe od następstw wypadków (jednostkowe i zbiorowe).

Biuro Dyrekcji:

Krakowskie-Przedmieście № 7.

Prospekty z taryfami wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

694-6-5

Magazyn Bławatny

25-4-4

Wiktora PUCHALSKIEGO

82 Marszałkowska 82 (róg Wspólnej)

(przeniesiony z Marszałkowskiej 143)

poleca w dużym wyborze **ostatnie Nowości w wełnach, jedwabiach i bawełnach** (kolorowych i białych) oraz **pończochy damskie i dziecięce**. Próby na prowincję **bezpłatnie**.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t., 15-26-4

„Samouczek:

Polsko-Francuski, kurs I-szy rb. 1.20, kurs II-gi rb. 3.20. — Gramatyka Polsko-Francuska rb. 1.20.

Polsko-Ruski kurs I-y rb. 1.40, kurs II-gi rb. 0

Skład u autora (**Reussnera**), ulica **Złota** r. 6 w Warszawie.

Rzeźbiarz Prof. Teodor Rygier

Roma Via San Giacomo 20
(antico Studio di Canova).

Wykonuje na zamówienie tylko dzieła artystycznej wartości w zakresie rzeźby wchodzące: figury Stacyi Męki Pańskiej i portrety z natury i fotografij z marmuru i brązu. Stalle, ambony, ołtarze, biblioteki i wszelkie roboty snycerskie (z drzewa), także pomniki, schody, kolumny, posadzki i inne roboty architektoniczno-ornamentacyjne z kolorowych marmurów i granitów włoskich. Chcący kształcić się pod moim kierunkiem mogą listownie porozumieć się ze mną. 554-26-22

DOM BANKOWY 573-26-9

BR. POPŁAWSKI

przeniesiony został na ulicę **Mazowiecką № 16,**

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersyi pożyczek w Towarzystwie Kredytowem miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skuteczne wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Zalatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadeszanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.

Zegarki Kieszonkowe

CALAME ROBERT.

Znane powszechnie.

Podpisany przez naszą firmę zegarek daje zupełną rękojmię, że będzie chodził dobrze że jest sumiennie wyregulowany.

Rozmaite gatunki.

Znak gatunek ekstra i jaknajdokładniejsze

" T.C. " l-y i wyregulowanie.

Bez znaku albo z innym znakiem, gatunek II-gi. **Règlage serré.**

Do nabycia u pierwszorzędnych zegarmistrzów.



Pokój Serca

i środki do znalezienia go i utrwalenia
napisał Ks. Jan Michniewicz.

Cena rb. 1.80. 21-3-2

Skład główny w księgarni

KONSTANTEGO TREPTEGO

w Warszawie, Marszałkowska № 149.

Gas. 2645/20/8

3-

WINA

i
Koniak „Kizlarka“
z własnych Winnic i Gorzeln

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie 596-52-18 wie i na Prowineyi.
GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

P. BITSCHAN

Fabryka Szydłów
i Przedmiotów Dewocyjnych
w Warszawie, ul. Długa 51 (dom własny)

POLECA.

Figury i Transparenty do Grobu Chrystusa.
Zmartwychwstania (Rezurrekcyje) rzeźbione różnych modeli.
Żelaza do pieczenia Opatków i wycinania Hostji i Komunikantów.
Medaliki i Cbrozki na pamiątkę I-ej Komunii Ś-ej i inne. 155-52-42



Uznane ze
Najlepsze KAWY Palone
w oryginalnem obanderolowanem opakowaniu w 1/11, 1/2, 1/4 i 1/8 funta, poleca
IMPORT KAWY
L. B. JANKIEWICZ
Warszawa.
Sprzedaż detaliczna we wszystkich handlach kolonialnych w Warszawie, na prowineyi i Cesarstwie. 368-52 50

W. ŁADA

Bandaze Rupturowe własnej konstrukcyi. Pończochy elastyczne, Narzędzia lekarskie i weterynaryjne oraz Brzytwy, Nożyczki, Noże stołowe i t. p. poleca **W. ŁADA**
Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.
541 Setki podziękowań. 52-26

ERYWANÓW FABRYCZNY SKŁAD

K. KRUSZYŃSKI i L. MICIŃSKI
Nr. 16. ERYWAŃSKA Nr. 16.
Poleca: Obicia meblowe, Firanki, Portyory, Kapy, Serwety, Chodniki, Ceraty, Gobeliny etc. Ceny najniższe. 477-52-36

Chmielna № 36, Warszawa.

FABRYKA I SKŁAD BIELIZNY MĘZKIEJ

POLECA

Wielki wybór modnej, pięknej i na każdy sezon świeżej **Bielizny Męskiej**, oraz wszelkiej **kontekcji**, tyczącej się tejże. — Towary jedynie trwałe — Ceny bardzo niskie.

POLECA

Wszelkie zamówienia w zakresie wchodzące wykonywa spiesznie, umiejętnie i akuratnie. Dla WP. Handlujących, Stowarzyszeń kolejowych, Fabrycznych, Cukrowniczych i t. p., *ustępuję stosowny rabat.*

Uzdolnionego specjalisty Krojczego.

St. Wdziekońskiego

Chmielna № 36, Warszawa. 675-6

Hurtowy Skład Win

KRYMSKICH i KAUKAZKICH

Tomasza Zaniewickiego

Warszawa ul. Senatorska Nr. 19 (w podwórzu).
Telefonu Kr. 1389.

Poleca wina białe naturalne, nadające się do użytku kościelnego, w cenie od rb. 40, — do 120, — za beczkę i od 35 kop. do rb. 1 — za butelkę.
Poleca się również duży wybór win słodkich w cenie od 35 kop. do rb. 2,— i czerwonych od 40 kop. do rb. 1.25 za butelkę. Cenniki i objaśnienia wysyła na żądanie franco i gratis. 510-52-28

POMNIKI

granitowe w różnych kształtach i kolorach posiada gotowe, oraz wykonywa wszelkie roboty w zakresie kamieniarstwa wchodzące, jako to: roboty **budowlane i kościelne** po cenach bardzo umiarkowanych, zakład artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarski

A. PRUSZYŃSKIEGO,

w Warszawie przy ul. Wolskiej Nr. 14,
dom własny. 546-52-25

HURTOWY SKŁAD

WIN, WÓDEK i LIKIERÓW

oraz Specjalny Skład Win **MSZALNYCH**
i Koniaku Kaukaskiego „Magran“
wyłączna sprzedaż Koniaku Francuzkiego Firmy Jules Robin & C-o Cognac

ROMUALDA LESISZ

W WARSZAWIE
№ 66. ul. Krakowskie-Przedmieście № 66. 655-26-7
Cenniki na żądanie wysyłam franco.

= DOM =

BANKOWY

KAZIMIERZ JASINSKI

w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcji i monet zagranicznych. Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiovych wszystkich trzech emisyj. — Konwersya w Towarzystwie Kredytowem Miejskiem. — Wszelkie tranzakcyje w zakresie bankowy wchodzące.

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою — Варшава 7 Февраля 1901 г. (Drukiem „Wiek“, Nowy Świat № 61)